

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 18-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Niedziela 22 Marca 1936 roku

Nr. 801

Eksportacja zwłok Venizelosa

PARYŻ. (Pat). Odbłyło się uroczyste nabożeństwo żałobne z okazji eksportacji zwłok Venizelosa. W uroczystości poza małżonką i synami zmarłego wziął udział szereg wybitnych osobistości greckich i francuskich.

W poniedziałek krążownik grecki zabierze na pokład zwłoki Venizelosa w Brindisi i zawiezie je do ojczyzny.

400 milionów dolarów strat spowodowała powódź Zajęcia i rabunki

Według ostatnich oficjalnych danych, w czasie powodzi, jaka nawiedziła wschodnie i część południowych stanów, utraciło życie 168 osób.

W dolinie rzeki Ohio oraz w innych miejscowościach Nowej Anglii,

powódź przyniosła olbrzymie spustoszenia. Około 50 miast w 6 stanach Nowej Anglii — Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island i Connecticut uległo poważnemu zniszczeniu. W 14-u stanach dotkniętych powodzią zginęło 240 osób, a 300 tys. osób jest bez dachu. Straty materialne obliczane są na 400 milj. dolarów. W stanie Pensylwanja i w zachodniej części stanu Wirginja wybuchła epidemia tyfusu i dyfteryru, z którą prowadzi walkę Czerwony Krzyż. W stanie Maine ogłoszono stan wojenny.

„Daily News” donosi, że kobiety i dzieci w Pittsburgu zbierają zepsu-

te artykuły spożywcze przyniesione przez wodę. Wygłodzona ludność rabuje sklepy spożywcze, wskutek czego dochodzi do starć z policją. W Pittsburgu 300 wyrostków napadło na pociąg towarowy z żywnością Grupy wygłodzonych dzieci poszukują swych rodziców. W Manchesterze zginęło 200 zwierząt w ogrodzie zoologicznym.

Prezydent Roosevelt przeznaczył 43 miliony dolarów tytułem zaliczki na prace związane z naprawą szkód na obszarach, nawiedzonych przez powódź. Przy pracach tych znajduje zajęcie w 10 stanach około 4 milionów bezrobotnych.



NIEZAWODNY...
ANTYMAGNETYCZNY

Kronika telegraficzna

Rozwiązane zostały oddziały „Jung-sprawców” zajęć wyborczych w pow. wyciu. Rozwiązana organizacja wciągała w swe szeregi młodzież szkolną.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu skazał 26 sprawców zajęć wywołowych w pow. wyciu w miejscowościach Luchowie, Ferdynandowie i Dźwierzynie na kary w granicach od 6 miesięcy do 2 lat.

Z polecenia ZSSR redaktor naczelny „Izwiestij” Bucharin udał się dziś do Londynu, aby pomagać tam komisarzowi Litwinowowi.

Agencja Reutera dowiadyuje się, że Rickett nie przywiózł żadnego planu pokojowego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego.

Aeroplan odbywający lot z Karoliny Północnej uderzony został przez meteor, który uszkodził anteny radiostacji. 8-u pasażerów odniosło kontuzje.

Rząd brazylijski wszczął rokowania ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zakupu 10 kontrtorpedowców.

Syryjskie władze wykryły organizację nacjonalistów arabskich, którzy przystąpili do tworzenia armii rewolucyjnej, w sile 20.000 ludzi.

Grecki minister marynarki Papari-gopoulos podał się do dymisji.

Flota amerykańska otrzymała rozkaz wyruszenia na pełne morze na manewry. Ostatnio flota powróciła z manewrów, które trwały 5 dni.

Studenci politechniki w Bukareszcie ogłosili strajk spowodowany obniżeniem w nowym budżecie subwencji rządu dla domu i kuchni akademickiej. Charakterystycznym jest, iż profesorowie uznając za słuszne żądania studującej młodzieży, przyłączyli się do strajku studentów.

Berlińska policja aresztowała w piątek hr. Bolko Hochberga, najmłodszego syna księcia Pszczyńskiego. Powody aresztowania są nieznane.

Min. Beck przyjął w Londynie wczoraj ambasadora von Ribbentropa.

W Coruna (Hiszpanja) komuniści ogłosili strajk powszechny. Pomiędzy policją a strajkującymi doszło kilkakrotnie do starcia, przyczem jedna osoba została zabita a kilka rannych.



Mickiewicz 1
NADESZYŁY NOWE MODELE
KAPELUSZY WIOSENNYCH

Dwa napady bandytów na bank w jednym dniu

MADRYT. (Pat). Wczoraj o godz. 14 pięciu zbrojnych wtargnęło do gmachu Banku Hipotecznego w Sewilli. Steroryzowali oni personel, zabrali zakasy 5000 pest i zbiegli.

O godz. 15 m. 15, gdy dyrektor banku wracał z komisariatu policji po złożeniu skargi z powodu rabunku, wtargnęło na nim do gmachu

6-ciu uzbrojonych. Zarządzali od dyrektora wydania im funduszy banku. Dyrektor napróżno tłumaczył rabusiom, że kasa banku została tylko co ograbiona. Bandyci rozpruli kasę ogniotrwałą, zrewidowali urzędników banku, zagarnęli przytem ogółem 6.000 pest. Policja przybyła po odejściu bandytów.

Parlament francuski zakończył kadencję

PARYŻ. (Pat). O godz. 3 rano izba deputowanych zakończyła swą sesję, uchwalwszy szereg projektów ustaw. Następną kadencja rozpocznie się dn. 1 czerwca. Jak wiadomo wybory odbędą się 26 kwietnia i 3 maja.

W końcu wczorajszego posiedzenia premier Sarraut zabrawszy głos wyraził zadowolenie, iż parlament kończy swe prace pięknymi słowami ministra spraw zagranicznych, przyjętymi jednomyślnym uznaniem izby zjednoczonej, gdy chodzi o wielkie interesy ojczyzny. Rząd z całą lojalnością przeprowadzi wybory bez chęci wpływania na ich wynik. Bez względu na to, jak zacięta będzie kampania wyborcza, nie powinna ona pozostawić po sobie gorz-

kich wspomnień. Deputowani obecnej kadencji mogą powiedzieć, że w żadnej epoce historii parlamentarizmu nie wystąpiły tak trudne i tak poważne zagadnienia. Wyrażam życzenie — zakończył przemówienie — aby nowa izba ożywiona była trzema hasłami: miłością ojczyzny, kultu dla republiki i poszanowania instytucji parlamentarnych.

Narada naddunajska w Rzymie

RZYM. (Pat). Agencja Stefani donosi: w pałacu weneckim odbyła się narada, w której wzięli udział Mussolini, Schuchnigg, Gömbös, Berger-Waldenegg, Kaneya i Suvich.

Ślub w Niemczech według starodawnego rytuału germańskiego...

Tygodnik katolicki „La France Catholique” zamieszcza notatkę, którą ze względu na interesujące szczegóły, dotyczące życia w obecnych Niemczech, podajemy w całości:

„W kościele, stworzonym przez dr. Dinter'a, który zamiast krzyża umieścił na ołtarzu swastykę, który wyrzekł się religii chrześcijańskiej i oznajmił „powrót do starodawnego germańskiego rytuału” odbył się ślub w nowym stylu.

Po odpiewanej pieśni — hymnie wojennym, kazaniu i kilku modlitwach dr. Dinter zwrócił się do obłubieńca z zapytaniem: „Czy chcesz, mój towarzyszu, wziąć tę kobietę

za małżonkę według starodawnego obyczaju germańskiego?” Małżonek stanął na baczność i, czyniąc znak rzymskiego pozdrowienia, zawołał: „Ja, heil Hitler!” (Tak, niech żyje Hitler). Wówczas dr. Dinter zwrócił się skolei do walkirii: „Czy chcesz stanąć u boku swego męża w jego trudnej walce o niemiecką ojczyznę?” W odpowiedzi panna młoda wyprostowała się jak struna, podniosła prawe ramię i zawołała: „Ja, heil Hitler!”

Oto jak się dziś odbywają śluby w Trzeciej Rzeszy. Rzecz dziwna, skąd jednakowoż w „starodawnym rytuale germańskim” „wzięło się hitlerowskie pozdrowienie... [KAP].

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Dn. 5 — 6 kwietnia Zł. 1430
Zapisy w P B P „OR&IS” MICKIEWICZA 20.

NA SEZON WIOSENNO-LETNI
otrzymałem materiały najnowszych deseni. Pierwzorządne wykonanie tak z wasnych, jak i powierzonych materj.łów.
ZAWŁÓD ul. Wileńska 32 m. 2
KRAWIECKI St. KRAUZE i piętro, tel. 15-51.
CENY KONKURENCYJNE.

Układ morski

LONDYN. (Pat). Komisja główna konferencji morskiej zaaprobowała poszczególne artykuły układu morskiego pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją. Układ pozostanie w mocy do 1942 włącznie. Japonia, która nie brała udziału w naradach, oraz Włochy, które wyrażają zastrzeżenia, będą mogły przystąpić do układu w każ-

dej chwili, którą uznają za odpowiednią.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Tokio, że Japonia postanowiła wziąć udział w umowie, utrwalając działanie art. 2 traktatu londyńskiego o zbrojeniach morskich, o posługiwaniu się łodziami podwodnymi w czasie wojny.

Sojusz chińsko-sowiecki przeciwko Japonii

TOKJO. (Pat). Agencja Domei donosi: prasa podaje wiadomość o zawarciu tajnego sojuszu chińsko-sowieckiego, skierowanego przeciwko Japonii. Sowiety zobowiązały się jakoby do zaprzestania propagandy komunistycznej na terenie Chin oraz do udzielenia rządowi nankińskiemu pomocy materialnej. Chiny natomiast miały zobowiązać się do zaprzestania akcji przeciwko chińskim zbrojnym siłom komunistycznym do wzmocnienia swych oddziałów organizacyjnych przeciwko

Japonii oraz do współpracy z armją sowiecką i komunistycznymi wojskami chińskimi. Pozaatem, rząd nankiński nie będzie dążył do rozszerzenia swej suwerenności w Mongolji i będzie działał w porozumieniu z Sowietami.

Przy braku apetytu, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

Aresztowanie specjalnego delegata wydziału centralnego Z.Z.Z. i red. „Frontu Robotniczego” w Lidzie

Z Lidy donoszą, iż na skutek alarmującej depezy, wysłanej przez Lidzką Radę Z. Z. Z. do jej władz w Warszawie o aresztowaniu delegata Z.Z.Z. Malewskiego i trzech robotników huty szkła w Niemnie, przybył z Warszawy rannym pociągiem do Lidy delegat Wydziału Centralnego Z. Z. Z. i jednocześnie redaktor „Frontu Robotniczego”, Romuald Biernacki.

pełnomocnictwa swej centrali przystąpił do energicznej akcji w kierunku rozszerzenia strajku w Lidzie i Niemnie. Ze względu jednak na szkodliwą działalność Biernackiego, prokurator Sądu Okręgowego polecił Biernackiego aresztować.

Funkcjonariusze wydziału śledczego aresztowali Biernackiego w czasie spożywania obiadu w jednej z restauracji lidzkich. Biernackiego osadzono w więzieniu. (h)

Biernacki posiadając szerokie

„Polonia”!
To nazwa najmodniejszych pończoszek jedwabnych z mierzka
Już dziś nabędzie je Elegancka Pani
W POLSKIEJ SKŁADNICY GALANTERYJNEJ
FRANCISZEK FRLICZKA
WILNO, ZAMKOWA 9 tel. 6-46
Ozdoby do sukien, klipsy, kłamry, przepiękne puderniczki, nowe wzory wspaniałych torebek pole amy sz zególnie.

Pozory i rzeczywistość

Wprowadzając wojsko i umocnienie zbrojne do pasa nadreńskiego, wbrew traktatowi wersalskiemu i paktowi reńskiemu, Rzesza Niemiecka nie mogła powiedzieć: robimy to, bo tak nam się podoba, bo chcemy stanąć mocno i groźnie nad Renem, bo to jest podstawa wszelkich naszych dalszych zamysłów. Nawet Trzecia Rzesza, chętnie przegrywająca na fujarcie pokojowych mów Führera Hitlera właśnie w chwili najdalej idących samowoli, unika takiej otwartości. Tym razem znalazłoby sobie taką odskocznicy: robimy to, ponieważ układ francusko-rosyjski wzajemnej pomocy przeciw napadom naruszył pakt reński w Locarno.

Wszyscy chyba doskonale rozumieją, że gdyby nie znalazło się takie... uzasadnienie, to znalazłoby się... inne. Czy jednak Rzesza Niemiecka wysuwa to twierdzenie w jakimś ujęciu jako-tako poważnym? Otóż to właśnie jest oczywiście, że wcale nie, zadowolając się... wymijającą głośnością.

Coprawda, zadanie nie jest łatwe. Wszakże bowiem nawet same Niemcy, zapytane ze Stresy przez Anglię, Francję i Włochy w kwietniu r. ub., odpowiedziały, aby nie przeciągać struny po swem samowolnym uchynieniu części 5-tej traktatu wersalskiego z 16-go marca 1935, że uznają dopuszczalność układu bezpieczeństwa, właśnie na rzecz wschodu Eu-

ropy, w którym wszystkie państwa zobowiązały się do nienapadania, a te, które zechcą, także do wzajemnej pomocy. Ledwie upłynęło trochę czasu, a w maju r. ub. podniosły Niemcy w nocy do Francji zastrzeżenia przeciw układowi francusko-sowieckiemu wzajemnej pomocy, właśnie zawartemu, mówiąc już o jego sprzeczności z paktem reńskim, ale wówczas Francja, Anglia i Włochy zgodnie odpowiedziały, że sprzeczności tej nie ma a Niemcy zamilkły. Więc tylko w braku czegoś lepszego Rzesza Niemiecka użyła ponownie samopata, którego nabój był ślepy, już wystrzelił i spudłował.

Czy jednak teraz przynajmniej lepiej nabit? Wcale nie. Gdzież bowiem są jakiegokolwiek uzasadnienia prawnicze Niemiec rzekomej sprzeczności między układem francusko-rosyjskim a paktem reńskim?

Memorandum, wręczone przez Führera Hitlera 7-go b. m. przedstawicielom państw z Locarna, mówi o tej sprzeczności głośno, bez cienia dowodu. Może jest coś dokładniejszego? Prof. bar. von Freytagh-Loringhoven, wybitny polityk i prawnik, dawniej niemiecko-narodowy, a obecnie nacjonal-socjalistyczny, który też od niedawna jest niemieckim członkiem Trybunału Międzynarodowego w Hadze, w mieście prof. Waltera Schuckinga, ogłosił uwagi prawnicze (Voelk. Beob. nr. 72: Juristische Feststellungen),

które niemniej nie wychodzą poza głośność, propositu dziewczycy, w takich twierdzeniach:

...Nie Niemcy, lecz Francja złamała pakt reński. Nie Niemcy mu uchybiły, nie Niemcy były temi, które jakiegokolwiek (irgendwelche) międzynarodowe zobowiązania naruszyły. (Tu już przecieramy oczy: Niemcy nie naruszyły zobowiązań w sprawie zbrojeń aż do sprawy pasa nadreńskiego włącznie!) Francja wydrążyła zawartość paktu reńskiego, wyzwała go z wszelkiej wewnętrznej treści. (Oto przykład określonych ogólników zamiast uzasadnień prawniczych), a Niemcy tylko wysnuły wnioski (wnioskiem nazywa się obsadzenie pasa nadreńskiego), wynikające z postępowania Francji...

Ja strona sprawy jest jasna. Nie ma żadnej sprzeczności między paktem reńskim a układem francusko-rosyjskim, które działają, jeden i drugi, jedynie w oparciu o Radę Ligi, co już wyłącza jakiegokolwiek sprzeczności. Tak samo jak niema sprzeczności między paktem reńskim a układami wzajemnej pomocy, francusko - polskim i francusko - czechosłowackim, zawartymi już w Locarno, do których obecny układ francusko - rosyjski jest bliźniaczko podobny. Dlatego też Rzesza Niemiecka nie poddała i nie chce poddać swego zarządu żadnemu orzeczeniu sądowemu np. w Hadze.

Związek między stanem rzeczy nad Renem a układami bezpieczeństwa na rzecz wschodu Europy istnieje, ale... zupełnie inny.

Niemcom rzeczywiście bardzo nie dogadają układy wzajemnej pomocy Francji z państwami na wschodniej stronie Niemiec, a więc z Polską i Czechosłowacją, a oczywiście tak samo i szczególnie z Rosją. Dlaczego? Nie dla tego, że, chcąc napisać na Francję na zachodzie, nie chcą by ktokolwiek, w wykonaniu wzajemnej pomocy, przeszkadzał im w tem od wschodu. Więc dlaczego? Oto dlatego, że zgodnie z całą wojenną polityką Rzeszy, a teraz szczególnie Trzeciej Rzeszy, gotują uderzenie na wschód, a nie chcą, by im w tem przeszkadzała Francja.

Takie jest też istotne znaczenie umocnienia się Niemiec w pasie nadreńskim. Stwarzają one tam zapórę nad Renem, która ma być nieprzebyta. Natrafi na nią Francja, gdy będzie miała, w myśl swych sojuszy i umów wzajemnej pomocy, uderzyć na Niemcy, kiedy podejmą one napad na swej granicy wschodniej. Bo celem Trzeciej Rzeszy i jej olbrzymich zbrojeń pozostaje wyprawa na wschód Europy.

Stanisław Stroński.

Przeprowadźcie remont żołądka

Niedomagania żołądkowe odbierają dobre samopoczucie, energię do pracy i wyczerpują organizm.

FRANCUSKIE ZIOŁA

THE CHAMBARD

USUWAJĄ ZAPARCIE STOLCA

CENA ZNIŻONA. Pudełko zł. 1,30, podw. pud. zł. 1,95 torebka 35 gr

Estetyka ulicy i placu

W piątek dn. 20 b. m. odbył się w gmachu głównym U. S. B. w sali V odczyt inż. arch. S. Narębskiego pod tytułem „Estetyka ulicy i placu”.

Na przeciąg godziny słuchacze oderwali się od szarżyny życia i przenieśli w świat piękna.

Prelegent scharakteryzował rozwiązania urbanistyczne w okresie gotyku, renesansu i baroku, rzucając nader trafne uwagi o urbanistyce czasów dzisiejszych.

Okres średniowiecza tak dotychczas postponowany ukazał się w całkiem innym świetle. Pozornie nieregularne place i ulice są niedoścignym wprost wzorem harmonii — harmonii prawdziwej, a nie takiej pod linję i cyrkiel.

Po średniowiecznym gotyku przychodzi renesans, zaczyna się szukanie nowych możliwości, linia i symetria powoli wkraczają do miast. Przejście wprowadza do urbanistyki szeroka i nieznaną hamulców naturę baroku.

Słuchać nazwiska Donatella, Michała Anioła, Verucchia i innych.

Prelegent charakteryzuje urbanistyczną rolę pomników i ich różnicę w stosunku do dzisiejszych. Padają słowa: „Sztuka ma iść w głąb, a nie wszczepić wierzby”, jako protest estetyki przeciwko pozbawionym harmonii kolosom gdyż „rzeczy ludzkie muszą mieć swoją skalę”.

Przezrocza znakomicie ilustrują te tezy — pomniki Rzymu, Wenecji, Padwy, Medjolanu przesuwają się przed oczyma...

Niestety odczyt się kończy — wraca rzeczywistość. Projekty regulacji placu Katedralnego, placu Orzeszkowej i t. d. z „Mickiewiczem” z za Wilgi na czele rzucają przed oczy mizerotę urbanistyki dnia dzisiejszego.

Należy stwierdzić, że ilość sztuk zachwyca znakomicie świadczyła o zamilowaniu Wilna do sztuki — co tu ukrywać pustki! Gdyby tak można było przyprowadzić przezacnych cjęców miasta — możeby mniej szybko uchwalali różne regulacje — kto wie? Niestety nie byli a szkoda.

S.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, UL. FILIPÓW 10

INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO

TELEFON 20-25

GODZ. 3-5 POPÓŁNIA

POWÓDZ W AMERYCE.



Zalana ulica w Woodside-Queens w stanie Nowojorskim.

„Dzień ratunku samochodu”

Dnia 23 b. m. odbędzie się w Wilnie „Dzień ratunku samochodu”. W ramach tego dnia odbędą się ogólne zebrania członków związku, na których powzięte będą odpowiednie uchwały. Poza tem odbędzie się manifestacyjny przejazd samochodów, oblepionych najważniejszymi hasłami, ulicami Wilna.

Latarnie samochodów będą osłonięte krepą, symbolem obecnego stanu automobilizmu w Polsce. (h)

Wyjaśnienie Dyrekcji Kolejowej

W sprawie notatki umieszczonej w „Dzienniku Wileńskim” w dniu 18.III 36 r. pt. „Nieporządku na kolejce do Kobylnika” Dyrekcja wyjaśnia, co następuje:

Wycofanie dużego wagonu o 12 m. II kl. i 20 m. III kl. i zastąpienie go wagonem o 37 m. III kl. z przewidywanym przedziałem 4 m. II kl. wynikało wskutek tego, że załadunek przedziału kl. II na odcinku Łyntupy — Kobylnik wynosił w zimowym okresie zaledwie od 5 do 1 osoby przeciętnie na 1 pociąg, więc dodawanie do pociągu drugiego dużego wagonu wzamian wycotanego, a posiadającego 12 miejsc II kl. zastępowałoby na miano nieracjonalnej gospodarki mieniem państwowym.

Co się tyczy długiego postoiu pociągu, idącego z Kobylnik na st. Łyntupy, to powyższe wynikało z tej przyczyny, że pociąg z Kobylnik wien przybył do Łyntup o g. 2,00 przed przyjsiem pociągów normalnotorowych, idących w kierunkach Królewszczyzny i Wilna w celu umożliwienia pasażerom skorzystania z tych pociągów normalnotorowych.

Odjazd zaś tego pociągu z Łyntup do Nowoświecian o g. 5,11 został dostosowany do zbiorowego poda-

nia okolicznych mieszkańców m. Łyntupy i na żądanie Województwa wileńskiego w celu dogodniejszego dojazdu do powiatowego miasta Świąciany, oraz umożliwienia przejazdu do szkół uczącej się młodzieży.

Jednocześnie zaznacza się, że kolej Nowoświeciany — Kobylnik pod względem przewozu osób jest podzielona na dwa odcinki: Nowoświeciany — Łyntupy (prywatna kolej pod zarządem P. K. P.) i Łyntupy — Kobylnik i kursownie poszczególnych pociągów wąskotorowych na tych odcinkach jest dostosowane wyłącznie do pociągów normalnotorowych, przechodzących przez stacje styczne Łyntupy i Nowoświeciany.

Margines

W dniu 19-go marca w prasie sanacyjnej ukazało się mnóstwo artykułów poświęconych sp. Marsz. J. Piłsudskiemu. Z artykułów tych zasługuje na uwagę głos „Czasu”, który między innymi pisze:

„W miesiąc po śmierci Marszałka jeden z jego najbliższych niegdyś współpracowników pisze o nim swoje dokumentarne wspomnienia. Są to rzeczy z przed laty piętnastu, a jednak w miesiąc po śmierci Marszałka — długo ważył się nad tą książką ołówce cenzorski, niepokoiły miarodajne czynniki. Później ukazuje się książka współpracownika z ostatniego okresu i wywołuje niepomierne zgorzniecie. Znowu mówi się o wycofaniu książki z obiegu. Uporczywie powtarza się o zmianach, mających być dokonanych w następnych wydaniach, a gdy zmian tych niema, publiczność „w interesie kultury” dziwi się. A przecież i wspomnienia Wasilewskiego i książka Składkowskiego nie była w niczem i przez nikogo kwestjonowana w swej prawdziwości”.

Do powyższej cytaty „Polonia” katowicka dodaje komentarz następujący:

Należałoby jeszcze dodać, że z obu tych książek, zawierających stosunkowo najwięcej prawdy historycznej, obficie korzystała prasa opozycyjna. Czy to nie znamienne, że opozycja nie lęka się historii, natomiast sanacja wciąż grzebie się w legendzie?

„Nowe drogi”, organ Polskiej Partji Radykalnej zamieścił artykuł pt. „Studenci — męczennikami idei deflacji”:

Kwiat młodzieży akademickiej dla demonstracji za zmniejszeniem czesnego nie opuszczał 2 dni gmachu Politechniki. — Władze nakazały izolować gmach, nie dopuszczając strajkującym pożywienia. Policja z żalem — ale musiała pełnić swą powinność.

Warszawa na apel młodzieży „Chleba!” odpowiedziała paczkami żywnościowymi, które dzięki zgrabności uliczników i dzięki usłudze tramwajarzy (zwalniali tempa) — przedostawały się drogą napowietrzną ponad płotem i głowami posterunkowych na teren okupowany.

— Z kim ta wojna i o co? Władze wystąpiły tu jaskrawie przeciwko linii politycznej Ministra Skarbu. Wszak p. Minister żąda integralnej deflacji, o jakiej marzą studenci i która chcą wprowadzić w życie głodując. Zmniejszenie czesnego o 40 proc. jest w gruncie rzeczy, niczem innym, jak zrównaniem opłat akademickich do poziomu cen rolniczych.

PROSZKI

Wskroś NERWOSKI

Kogutek

ZASTOSOWANIE:

GRYPA, PRZEZIEBIENIE

BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.

ŁADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PAK. „KOGUTKIEM”

WIDZIEĆ JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ

SOBY SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA

ORYGINALNE PROSZKI „NISERNO-NERWOSKI” I „KOGUTKIEM”

SA TYLKO JEDNE

PROSZKI „NISERNO-NERWOSKI” 44 TEL. 10 3000000000

Ostateczna likwidacja lombardu „Kresowja”

W dniu 8 kwietnia r. b. upływa ostateczny termin zgłaszania wszelkich pretensyj wierzycieli b. lombardu „Kresowja”, który znajduje się w stanie likwidacji.

Po tym terminie nastąpi podział należności pośród 153 wierzycieli, przeważnie ze sfery ludzi niezamożnych.

Ogólna suma słusznych pretensyj stanowi 350.000 zł. Dotychczas zaś komisja likwidacyjna dysponuje kwotą 126.000 zł., uzyskanych na skutek wykupienia fantów, oraz z ostatnich licytacji.

Wobec złej woli b. właściciela lombardu, Gordona i Lejbowicza (skazanych przez Sąd Grodzki na 2 lata więzienia, oraz po 50.000 zł. grzywny każdy), którzy pomimo nadal posuniętych ustępstw ze strony wierzycieli nie chcieli uporczywie wypłacić im nawet części należności, ostatni dają obecnie do stnowienia Rady wierzycieli, zadaniem

której byłaby współpraca i kontrola nad postępowaniem likwidacyjnym, oraz przyspieszenie ogłoszenia upadłości osobistej Gordona i Lejbowicza, a to w celu zlicytowania nieruchomości Lejbowicza przy ul. Wielkiej, którego wartość minimalnie wynosi 80.000 zł. (e)

Likwidacja band złodziejskich

NOWOGRODEK. Posterunek policji w Wołożynie zlikwidował ostatnio 2 groźne bandy złodziejskie, grasujące od dłuższego czasu w całym powiecie wołożyńskim. Ujęto 14 sprawców wielu kradzieży, w tem 6-ciu z pow. wołożyńskiego i 8-miu z pow. mołodeczanańskiego (woj. wileński). 10-ciu z nich aresztowano, reszta zaś pozostaje pod dozorem policji.

Towarzystwo Filatelistów i Numizmatyków w Wilnie

W dniu 3 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Filatelistów i Numizmatyków w Wilnie w lokalu (tymczasowym) przy ul. Zygmuntońskiej 2, pod przewodnictwem p. dra St. Burhardta. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Zarządu, na wniosek Komisji Re-

KUPIJCIE

„WIELKĄ POLSKĄ”

Narodowy organ walki

Cena 10 groszy.

do nabycia w kioskach.

wizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium i wyrażono podziękowanie za jego pracę, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybrani zostali: p. maj. Wacław Zająrowski (prezes), p. Antoni Dymaradzki, p. Wacław Kieźun, p. Antoni Kucharski i p. kap. Adam Makarewicz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. dra St. Burhardta, p. P. Karazię i p. por. F. Mułarskiego.

Zwykłe zebrania członków Towarzystwa odbywają się co wtorek w godzinach 17 — 20 w lokalu (tymczasowym) przy ul. Zygmuntońskiej 2.

NIEBEZPIECZNA DROGA

Po przemówieniu min. Raczkiewicza przeciwko Stronnictwu Narodowemu, posłowie, w szczególności zaś senatorowie z wielką furją zaatakowali polski ruch narodowy. Ta złośliwa praca tak dalece wyczerpała ich siły i zdolności orientowania się w rzeczywistości położeniu kraju, że nie znaleźli już ani czasu, ani możliwości zajęcia się sprawą naprawdę dla bezpieczeństwa państwa bardzo doniosłą i jak wykazały ostatnie wypadki, niezmiernie pilną.

Mamy na myśli ogromny wzrost i rozmach roboty niemieckiej w naszych województwach zachodnich, który doprowadził do rozwiązania przez władze kilkunastu placówek „Deutsche Vereinigung” w Wielkopolsce, i na Pomorzu oraz ujawnił istnienie silnej powstańczej organizacji niemieckiej na Górnym Śląsku.

Niestety, sprawy te nie zostały należycie oświetlone w naszym parlamencie. Nie wspomnieli o nich również min. Raczkiewicz, chociaż nie poprzestając na swojej mowie sejmowej i wygłosił jeszcze przemówienie w senacie na temat polityki narodowościowej. A szkoda! Abonenci „Polskiego Radja”, którzy wysłuchują wszystkich mów, traktujących o szkodliwości i „wykroczeniach” Obozu Narodowego, napewno byłoby bardzo radzi, gdyby się dowiedzieli, co jest zamierzone celem powstrzymania wzbierającej fali propagandy i akcji niemieckiej, uderzającej w polskość naszego Pomorza i ziem zachodnich.

Nawet sanacyjny „Kurjer Poranny” w ten sposób pisze:

„Oblężona na podsyćcie poczucia narodowego i rasowej świadomości zarówno wewnętrzna jak i zagraniczna polityka narodowo-socjalistycznego rządu Rzeszy wzmacnia bezsprzecznie poczucie wspólnoty wśród Niemców tu zamieszkałych, a w głowach mniej rozsądnych budzi nawet jakieś nieokreślone i bezsensowne sperandy na zmianę warunków polityczno-państwowych na pograniczu. Z drugiej zaś strony — trzeba to wyraźnie powiedzieć — społeczeństwo polskie znajduje się obecnie nie tylko na ziemiach zachodnich, w stanie pewnej dezorientacji, jeśli chodzi o formy i kierunek życia publicznego. Nowe prawo wyborcze odjęło partjom politycznym i Blokowi Bezpartyjnemu podstawy działania, a przewidziane przez twórców nowych ordynacji przedstawienie życia zbiorowego na działalności wyłącznie społeczno-gospodarczą nie stało się jeszcze i trudno powiedzieć, kiedy się stanie faktem. Propaganda, uprawiana przez mniejszość niemiecką ma zatem ułatwioną osmozę”.

„Kurjer Poranny” popełnia tu zasadniczy błąd, przypisując „dezorientację społeczeństwa w zakresie kierunku życia publicznego” wyłącznie sprawie nowej ordynacji wyborczej. Przyczyny tego są znacznie głębsze, podobnie jak i nowa ordynacja wyborcza jest tylko logicznym następstwem panującego systemu politycznego.

Przyczyny tego należy doszukiwać się w sanacyjnej t. zw. „ideologii państwowej” i w wypływającej z niej polityce. Wzrastające poczucie narodowe i rasowej świadomości Niemców przeciwstawia się ideologii, która nikogo w Polsce nie porusza, nie mobilizuje żadnych istotnych sił politycznych, nie budzi entuzjazmu.

Dopóki tak będzie, dopóty żywiły obce będą miały z tego profit, a my usypiani dziecinnyimi opowiastkami o dawnej cnotce naszej tolerancji, będziemy grzęźli w marazmie, ułatwiając najzuchwalsze machinacje tym czy innym rzekomym naszym przyjaciółm.

Dziś zbiórki terenowe i manewry „Deutsche Vereinigung”, jutro zapisywanie polskich robotników portowych w Gdyni do niemieckich organizacji, po utrże przemarsze „Jungdeutsche Partei” wzdłuż i wszerz Śląska, kiedy indziej ustępstwa dla ukraińskiego „Piasta”, lub dla odmiany zbiórki żydowskiego Trumpeldorfu.

Weszliśmy na bardzo niebezpieczną drogę i ostatni czas z niej nawrócić!

Koniec Locarna i co z tego wynika

Skończyło się tak, jak się skończyć musiało — wojska niemieckie pozostaną w zdemilitaryzowanej strefie Nadrenji, Francja uzyskała satysfakcję wyłącznie natury moralnej. Nie dość tego, odbędzie się konferencja z Niemcami, celem ułożenia nowych paktów, mających zagwarantować pokój między Francją i Niemcami, oraz pokój powszechny.

Trudno oceniać wyniki powyższej zaznaczone inaczej, jak przez stwierdzenie, że akcja polityczna Hitlera została uwieczniona zupełnym powodzeniem. Opinia francuska — jak to widać z prasy — jest wzburzona do najwyższego stopnia. Dziwić się temu nie możemy, wszak do szeregu klęsk, jakie Francja przyniósł system Briandowski, przybyła jeszcze jedna klęska — usunięcie ostatniej (choć bardzo słabej) gwarancji realnej w postaci strefy zdemilitaryzowanej i zniweczenie paktów lokarneńskich, które przez opinię francuską były traktowane na serio.

Widowisko podobne mieliśmy już kilkakrotnie przy sprawie odszkodowań, przy sprawie odpowiedzialności za wywołanie wojny, przy sprawie ograniczenia zbrojeń niemieckich, przedterminowej ewakuacji Nadrenji i t. d. Obecnie wszakże widzi się we Francji coś nowego, objawy, których dawniej nie było — zjawienie się w umysłach wątpliwości, powstanie w umysłach pytania, czy polityka dotychczasowa była dobra, czy wiara w system bezpieczeństwa zbiorowego była uzasadniona?

Bardzo znamienity jest artykuł w „Temps” (18 III), w którym sprawa postawiona jest zasadniczo:

„Wypadki obecne stawiają pod znakiem zapytania samą zasadę tej organizacji pokoju, a wyborcy będą musieli w dn. 26 kwietnia postawić sobie pytanie, czy system, do którego Francja była tak bardzo przywiązana, że jeszcze dwa tygodnie temu nie podawano go w wątpliwość, jest istocie najlepszym systemem, jeśli chodzi o bezpieczeństwo i pokój powszechny. Wyborcy już obecnie stawiają sobie to pytanie z niepokojem. To zagadnienie panuje nad innymi. Wahania organizmu międzynarodowego wobec „faktu dokonanego” tak brutalnego, tak jawnego tak niebezpiecznego wstrząsnęły głęboko nasz kraj, naszą opinię publiczną”.

Największy dziennik paryski nie bez przyczyny zapewne stawia tak jasno i wyraźnie sprawę, stwierdzając przeobrażenie zarysowujące się w umysłach francuskich.

Zdecydowane stanowisko wobec tych wątpliwości zajmuje p. André Tardieu w artykule zamieszczonym w „Petit Parisien”. Wskazuje on na trzy niebezpieczeństwa grożące Francji i Europie. Niebezpieczeństwo pierwsze: „Używa się z uporem, jak gdyby było nowym, narzędzie rozbite, noszące nazwę Li-

gi Narodów. Niebezpieczeństwo drugie: Zamierza się wszcząć rokowania w sprawie nowych traktatów, tymczasem podpisy nie mają już żadnej wartości. Niebezpieczeństwo trzecie: robiecie koncesyj Niemcom, którzy biorą co im się daje, a wkrótce potem stawiają nowe żądania. Idąc tą drogą, trzeba będzie dać Niemcom wszystko, bo powiedzenie im — nie, staje się z postępem czasu i wzrastaniem ich siły coraz trudniejsze.

Niczego tak bardzo nie pragniemy, jak zejścia państw zachodnich z dotychczasowej drogi, jak zerwania przez nie z dotychczasowym systemem politycznym, opierającym się na gwarancjach pisanych i wierze w możliwość zorganizowania „bezpieczeństwa zbiorowego”. Ostatnie posunięcia Hitlera są niewątpliwie dowodem wzmocnienia się sił niemieckich, a zarazem punktem wyjścia do porawy sytuacji Niemiec w Europie. Wszelako szkody, jakie stąd płyną dla państw sąsiadujących z Niemcami, będą sowiecie okupione, jeśli przy tej okazji przepelną się miara złudzeń i jeżeli państwa zachodnie nawrócą z błędnych dróg politycznych, jeżeli w przyszłości będą budowały swego bezpieczeństwa i pokój na silę własnej i sojuszach.

Pakty lokarneńskie — mimo wszystko — zepchnęły sojusze na plan drugi. Bankructwo tych paktów każe państwom zachodnim, przede wszystkim Francji, zwrócić baczną uwagę na stosunki sojusznicze z temi krajami, które mają wspólne z nią interesy w Europie. Wśród tych krajów są

na pierwszych miejscach stoją Włochy, Polska i Belgia.

Dziś, gdy się okazało z całą jasnością, co są warte zobowiązania pisane i gwarancje najbardziej uroczyste, staje się rzeczą jasną, że żołnierz polski nad Włochami i żołnierz włoski w Alpach i na Renie są jedyną rzeczywistą i pewną gwarancją bezpieczeństwa terytorjum francuskiego i trwałego pokoju w Europie.

Jesteśmy pewni, że stosunki polityczne będą przebudowane na nowych fundamentach, że zbliżamy się do nowego układu politycznego na naszym kontynencie, że kompromitacja „duchów” geneńskich i lokarneńskich prowadzi do uspokojenia Europy i usunięcia z niej dotychczasowego niebezpiecznego zamętu. To jednak stawia przed polityką polską nowe i wielkie zadanie. Bo chodzi o to, by w tym nowym układzie państwo nasze zajęło pozycję odpowiadającą jego obszarowi i położeniu geograficznemu, oraz jego wartości dla organizmu politycznego Europy.

Bv zadania te spełnić, musi Polska przebudować swe stosunki wewnętrzne. O sile państwa bowiem decyduje nie tylko ilość ludności, armia, przygotowanie aparatu gospodarczego, lecz także — a może przede wszystkim — jak to widzimy obecnie we Włoszech — układ stosunków politycznych, wysoki poziom życia publicznego i duch ożywiający całe społeczeństwo. Tak tedy zmusza nas rozwój stosunków na terenie między narodowym do myślenia o „naprawie” wewnętrznej naszej Rzeczypospolitej.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

JAK „ZW. NAUCZ. POL.” DOSZEDŁ DO POSIADANIA „PŁOMYKA”

Zaatakowany przez „Związek Naucz. Pol.” za zdemaskowanie jego „Płomyka”, odsłania obecnie „Il. Kur. Codz.” niezwykle metody, przy pomocy których pewne grube ryby ze „Związku N. P.” objęły redakcję tego pisma.

„Płomyk” został założony w r. 1910 przez p. Rozalję Brzezińską, wdowę po zasłużonym działaczu oświatowym, Mieczysławie Brzezińskim. Później przejął go znany pedagog Józef Włodarski, który prowadził go wraz z p. Heleną Radwanową, malarzem Michałem Byliną i pisarką dla dzieci Janiną Porazińską. P. Włodarski przekazał własność pisma „Związkowi Naucz. Polskiego”, ale sam ze swymi współpracownikami pismo nadal bezinteresownie redagował, nie tylko nie biorąc honorariów, ale nawet pokrywając często deficyty.

„Po kilkunastu latach „Płomyk” zdobył sobie uznanie: nakład powiększył się, aż doszedł do 80 tysięcy egzemplarzy. Już poczęto płać „wierszówki”, już redaktorzy mogli za swą pracę inkasować miesięcznie setkę czy dwie. Już było widoczne, że „Płomyk” stał się nie tylko placówką ideową, lecz i intratnym warsztatem pracy. Ten moment „grube ryby” Związku Nauczycielstwa Polskiego wybrały, aby zgłosić swe formalne prawa właścicieli i wydawcy. W roku 1934, a więc niespełna dwa lata temu, dokonano pewnego rodzaju zamachu stanu: usunięto z „Płomyka” jego twórców i długoletnich redaktorów; w sposób brutalny zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego pozbył się p. Włodarskiego, p. Heleny Radwanowej, p. Michała Byliny, nawet p. Janiny Porazińskiej, która zsolidaryzowała się z dawnym zespołem redakcyjnym i mimo prośb „nowych panów” nie chciała z nimi pracować. „Płomyk” zmienił redakcję i kierunek”.

Przez 17 lat redakcją p. Włodarskiego „Płomyk” nie budził żadnych zastrzeżeń. Abonowano go bez nacisku władz.

LEWICOWY CHARAKTER. POMOC MINISTERJALNA

W r. 1934, gdy grube ryby „Z. N. Pol.” opanowały pismo, „wszechpotężny w Związku p. Stan. Machowski” manował siebie redaktorem i wydawcą. Obok niego działają po. Janina Broniewska, żona znanego radykalnego poety i Wanda Wasilewska, obie holdujące skrajnie lewicowej ideologii.

Nowe kierownictwo nie potrzebowało wiele czasu, żeby zniszczyć wieloletni dorobek moralny i materialny poprzedniego doświadczonego zespołu redakcyjnego. Pismo stało się nudną, traciło prenumeratorów, dzieci nie chciały go czytać.

Aby ratować sytuację, zwrócono się w niezawodną stronę — po pomoc ministerjalną. Zawarto umowę, że „Płomyk” stanie się pomocniczym instrumentem przy wykonywaniu nowych programów szkolnych, jakby podzielonym na zeszyty podręcznikiem niezbędnym dla każdego nauczyciela i dla każdej szkoły”.

PIENIĄDZE PŁYNĄ

„I.K.C.” nazywa ten układ „paktem między dyktantami u góry a dyktantami u dołu”. Członkowie zarządu gł. Związku Nauczycielstwa „porozjeżdżali się do wszystkich kuratorów, prosząc o poparcie i polewołanie się na opinię ministerstwa. W drodze służbowej poczęło nakazywać szkołom i nauczycielom prenumeratę „Płomyka”.

„Wizytatorzy i Inspektorzy szkolni jeżdżą po szkołach i wypytują, ile tam abonuje się egzemplarzy tego pismka. Kto nie wykazał się dostateczną ilością, ten był źle widziany. To też prenumerata płynęła lawą do kas Związku Nauczycielskiego i do kieszeni jego dygnitarzy.”

„Płomyk” stracił charakter pisma, abonowanego przez rodziny dla dzieci. Oparł się na przymusowej prenumeracie po szkołach, uzyskał piętno oficjalne. Stał się w większym stopniu, dzięki numerom monograficznym, pomocą dla nauczyciela, niż lakturą dziecięcą”.

W końcu „I.K.C.” wystraszona, dłaćcego „Kur. Por.” całą stroną poświęcił obronie bolszewickiego „numeru „Płomyka”. Oto „Zw. Naucz. Pol.” wydzierżawia w „Kur. Por.” całą kolumnę! Numer z obroną „Płomyka” został zakupiony w 50 tysiącach egzemplarzy i rozesyłany członkom Związku”.

BYŁE HANDEL SZEDŁ!

W „Płomyku” (np. w Nrze z 9-go marca) umieszcza się po kilkanaścian recenzji książek, wydanych przez „Naszą Księgarnię”, która jest własnością „Zw. N. P.”.

„Kazać sobie płacić szkołom i dzieciom za propagowanie własnych wydawnictw — na taki pomysł nie wadliło jeszcze żadne przedsiębiorstwo! Przecież dostarczone zamiat numeru pisma periodycznego, którego prenumeratę zgóry opłacono prospektu ksiegarskiego, jest zwykłym oszustwem handlowym, tem gorszem że popełnionem na dzieciach i młodzieży”.

Tym merkantylnym duchem, który zapanował w „Zw. N. Pol.” tłumaczy „I.K.C.” fakt, że w „Płomyku” „posunieto się aż do gloryfikacji bolszewickiej Rcaji”.



Niemiecka delegacja z amb. T. Ribbentropem na czele, biorąca udział w londyńskich naradach nad sprawą pogwałcenia przez Niemcy Locarna.

UNO A UNDO

„Ludziłby się ten, kto by sądził, że do t. zw. ugody polsko-ukraińskiej przystąpił cały obóz ukraiński. Pomijając już nielegalne UON, mające duże wpływy wśród młodzieży, także cały szereg legalnych ugrupowań ukraińskich nie bierze w niej udziału. A więc przede wszystkim nacjonalistyczny „Front Ukraińskiej Jedności” (t. zw. grupa Palijewa z dziennikiem „Ukraińskie Widomości”, tygodnikiem „Batkiwszczyna” i miesięcznikiem „Peremoha”), bliski tej grupie konserwatywny Tyktora (dziennik „Nowy Czas” i kilka innych pism), wreszcie cała lewica ukraińska (t. zw. socjal-radykałi z kilkoma tygodnikami). Na platformie porozumienia stanęły tylko dwie grupy polityczne: „Undo” (Ukraińskie nacjonalno-demokratyczne objednanie) i Uno (Ukraińsko-nacjonalna obnowa). Pierwsza z tych grup jest najstarszą ukraińską organizacją polityczną, reprezentującą ukraiński społecznie umiarkowany obóz narodowy, druga, to obóz biskupa Chomyszyna, afiszujący się jako organizacja konserwatywno-monarchistyczna (katolicy „helmańcy”). W ostatnich tygodniach jednak między temi dwoma grupami powstał rozłam i walka na śmierć i życie. Poszło o kwestję wołyńską. Uno przez swój organ prasowy, „Nową Zorję”, poczęło lansować myśl złączenia się „halickiej” „Ukr. Parlamentarnej Reprezentacji” z w. l. s. k. parlamentarną reprezentacją. Koncepcji tej sprzeciwili się stanowczo undowcy, uważając „Wołyńiaków” nie za przedstawicieli ukraińskiej ludności Wołynia, lecz za reprezentantów wojewody Józefskiego.

Sprawa zaostrzyła się, gdy parlamentarzyści Una (senator ks. Łob-

dycz i poseł dr. Wolański) poczęli skłaniać się ku koncepcji Unoda. Nie chcąc mieć dwu zdań w swoim obozie, biskup Chomyszyn zaważwał do siebie pralata Łobodycza i odczytał mu tej treści „zajawę”:

„Dla uchylecia wszelkich nieporozumień i przykrości, jakie dotychczas miały miejsce i jakie mogą mieć miejsce w przyszłości, ja radzę tak Wam, jak i p. dr. Iwanowi Wolańskiemu, abyście tak Wy, jak i dr. Iwan Wolański wstąpili jako formalni i rzeczywiscy członkowie do Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji sejmowej Unoda tak, iż od teraz będziecie reprezentantami w Sejmie partji Unoda, a nie organizacji Uno. Proszę to podać do wiadomości p. posła Iwana Wolańskiego. Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski”.

W ślad tego oświadczenia rozpoczęła się niesłychana wprost co do treści i formy polemika między organem Una „Nową Zorją” a organem Unoda „Dilem”. Dość powiedzieć, że „Dilem” nazywa dr. Nazaruka (redaktora „N. Z.”) gangsterem (nie w przenośni!) i obłąkańcem, „Nowa Zoria” zaś posła Mudrego głupcem, a posła Barana — baranem. Sekundując „Nowej Zorji” nacjonalistyczne „Ukr. Wisti”, koncentrując swój atak przede wszystkim w kierunku posła Cielewca.

Rzeczycęło się więc widowisko, któremu naprawdę trudno dać nazwę. Czegoś podobnego nie da się w innym środowisku znaleźć. Nas to nie grzeje, ani ziębi, owszem, możemy się nawet dużo zakulisowych spraw z tej polemiki dowiedzieć, ale obiektywnie trzeba przyznać, iż cała ta walka budzi nawet w bezstronnym obserwatorze gruby niesmak.

Stworzono nawet teoretyczne uzasadnienie zakresu i tonu tej walki. I tak w ostatnim numerze „Nowej Zorji” czytamy:

„My, jako naród, potrzebujemy kąpieli. Dlatego w tym celu musimy się rozebrać. A że kąpiel narodów odbywa się zawsze publicznie, więc my musimy publicznie się rozebrać. Bez tego niemożliwa kąpiel”.

To publiczne rozbieranie się ukazuje nam charakter stron walczących ze sobą. Mnie, jako kapłana, razi przede wszystkim forma walki ukraińskiego organu. Jako publicystę, razi mnie wzajemne zarzucanie sobie podłości tam, gdzie można tylko mówić o błędach, wynikłych z niejasnej i rozwichrzonej sytuacji.

Ale to ich rzecz. Dla nas z tej całej polemiki jest najciekawsza charakterystyka Unoda, a więc obozu, z którym rząd polski układ zawierał.

„Co to jest Undo? Co to jest undyzm, który od lat opanowuje ukraińskie życie polityczne w Polsce i niby w gorące rzuca się pomiędzy trzema sprzecznościami: pomiędzy podziemnym UW, czerwonym Charkowem i polską władzą?... Szukajcie ze świeczką undystę, który znalazł program swojej organizacji. Nic dziwnego, bo gdzie jest wydanie tego programu?... A o jakimś regulaminie organizacyjnym szkoda i mówić... Nikt tam nie płaci organizacyjnej wkładki...” („Nowa Zoria”). „Undo, to grupa polityków, chcących się za wszelką cenę przycisnąć do mandatów poselskich utrzymać Undo, to „mrija” (złuda)”.

I z taką złudą chce rząd polski stworzyć nowe warunki „współżycia polsko-ukraińskiego”.

KS. FRANCISZKA BEOTNICKI

Wystawa Bloku Artystów Polskich

Blok Zawodowy Artystów Plastyków, którego dużą i ciekawą wystawę mamy obecnie sposobność obejrzeć w warszawskim IPS, powstał w czerwcu 1934 roku. Zjednoczył zaś osiem ugrupowań, działających w Warszawie i w części już świetnie w nowej sztuce polskiej zapisanych. W skład Bloku weszli członkowie: Bractwa św. Łukasza, Szkoły Warszawskiej, Rytu, Ładu, Formy, Łoży Malarskiej, Czwartej Grupy, Czerni i Bieli oraz sporo artystów niezrzeszonych.

Blok sformułował swe zadania w deklaracji ideowej, w której oświadczył m. in., że pragnie skryształizować najistotniejsze cechy polskiej twórczości, zapewnić sztuce godne i należne jej miejsce w szeregu najważniejszych elementów kultury narodowej. „Zadaniem Bloku — czytamy w postulu — do pięknie wydanego katalogu obecnej wystawy — ma być zacieśnienie węzłów między życiem a sztuką, której problemy winny się wyróżniać i kształtować w bezustannym, żywym kontakcie chwili bieżącej...”

Wysuwają się więc w programie Bloku dwa naczelne i jakże znamienne dla epoki naszej hasła: tworzenie sztuki narodowej i wiązanie tej sztuki z życiem, uutilitaryzowanie jej.

Temi hasłami Blok przeciwstawia się zasadniczo drugiej dużej i zabiegliwej organizacji: Związkowi Zawodowym Polskich Artystów Plastyków, hołdującemu naogół t. zw. „Szkole paryskiej”, międzynarodowym eksperymentom i nie szukającemu bynajmniej kontaktu z życiem. Wystawę członków Zw. Zaw. urządzono w styczniu b. r. również w IPS, rozdzielając w ten sposób salon doroczny na dwa salony, i dając równocześnie możliwość czynienia między

niemi porównań. Pomimo tego, że nie może być mowy o pełnej jednolitości między programem ideowym Bloku a realizacją artystyczną głównych haseł wśród tak licznych i różnorodnych ugrupowań, — różnica między obu salonami jest wyraźna, i to niewątpliwie na korzyść Bloku. Blok bowiem skupia większe, ciekawsze, bogatsze i bardziej impulsywne talenty o głębszych aspiracjach twórczych. Również tematyce oraz poziomem faktury i umiejętnością techniczną produkcja Bloku wzbudza żywsze zainteresowania i musi być wyżej stawiana. Nie jest jednakże rzeczą bezpieczną, czynienie uogólniających porównań pomiędzy salonami, zawsze dosyć

przypadkowymi w składzie. Po obu stronach nie brak rzeczy wartościowych, ale trafiają się też bardzo nierówne.

Na wystawie Bloku mamy prace prawie wyłącznie młodego pokolenia, ale wielu z tych „młodych” już zdobyło sobie dobre w sztuce nazwisko — talentem i rzetelnością artystyczną. Jeżeli zaś chodzi o kształtującą się coraz wyraźniej własną i odrębną fizjognomię polskiej sztuki współczesnej — to już dziś nie może być o to sporów, że decydujący wpływ wywierają na nią właśnie artyści Bloku.

Należy się im przeto najwnikliwsza uwaga. (p. g.)

„Warsztat Teatralny”

Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, realizując program, zorganizował studio doświadczalne, w którym mogłyby znaleźć wyraz poszukiwania młodych reżyserów i dekoratorów, słuchaczy tej uczelni.

Repertuar obejmuje następujące utwory: „Pugaczow” S. Jesienina w przekładzie W. Broniewskiego, „Orfeusz” J. Cocteau’a, przekł. R. Kolomyjca, „Walc barona (!) Mołskiego” A. Nowaczyńskiego, „Powrót Odysa” St. Wysockiego, „L’st” Al. Fredry, „Małż przynależność” B. Shawa przekł. F. Sobieniewskiego, „Balaganik” Al. Bloka.

Przekł. A. Kolomyjca. Poszczególne widowiska inscenizują kończący studia reżyserzy: G. Błońska, St. Cegielski, A. Cwozdziński - Wo'dan, A. Kolomyjca, K. Sewerjnowna, M. Wisłocki i S. Wroncki. Dekoracje komponują art. mal. również słuchacze Instytutu: St. Cegielski, K. i J. Golusowie, M. Obrębska, T. Roszkowska i W. Uje'ski. Obsadę tworzą artyści scen warszawskich. Przedstawienia odbywać się będą w Teatrze Nowym, w każdą niedzielę o godz. 12-tej w południe. Cykl rozpoczyna S. Jesienina „Pugaczow” w niedzielę, 22 marca r. b.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Listy Orzeszkowej. — Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie, zbierawszy w ciągu 15-letniej pracy olbrzymie zbiory korespondencji autorki „Nad Niemnem”, przystępuje obecnie do wydania na ciekawszych listów w czterech tomach. Tom pierwszy zawierać będzie dwugłosy — korespondencje z Konopnicką, Jęzmem, Reymontem i innymi. Komitet wydawniczy stanowią: profesorowie Aureli Drogoszewski i Józef Uje'ski, Jadwiga Holenderska, Ludwik Brunon Świdorski. Na wydawnictwo ogłoszona będzie subskrypcja. Osoby mające listy El. Orzeszkowej, proszone są o nadsyłanie ich do biura Towarzystwa w Warszawie, ul. Jasna 6 m. 8.

„Czerwony marsz” Rostworowskiego Nakładem Związku Zawodowego Literatów

Polskich w Krakowie ukazało się w druku jubileuszowe wydanie „Czerwonego Marsza” K. H. Rostworowskiego. Bibliofilskie to wydawnictwo stanowi prawdziwą atrakcję dla miłośników książki.

KRONIKA TEATRALNA.

„Zburzenie Jerozolimy” w Poznaniu. — Teatr Polski w Poznaniu wystawi dramat Tadeusza Konwicińskiego „Zburzenie Jerozolimy”. Pieczołowicie przygotowana sztuka we wszystkich szczegółach, wspaniała oprawa sceniczna Z. Szpiñgiera i sader trafna obsada ról z pp. Hańczę w roli Cezara Tytusa, Wrońskim w roli Flawjusza i Łabuńską jako Berenicę, którym nie ustępowała reszta wykonawców, spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności.

Teatralia Krakowskie

(IV) Ostatni okres naszego życia teatralnego był dość urozmaicony. Trzy premiery, każda z innego gatunku, dwa gościnne występy i wznowienie przedst. wień operowych — oto nowości z repertuaru przy pl. św. Ducha. W zakresie nowości repertuarowych nie sięgamy wprawdzie poza repertuar stołeczny, ale zaprezentowanie ich dało sposobność teatralnej publiczności poznania paru rzeczy nowych i oceny należytej tak pracy kierownictwa teatru oraz reżyserów, jak i pracy zespołu. Trzy nowości premierowe reprezentują trzy kierunki współczesnej twórczości dramatycznej swojskiej i obcej. — „Most” J. Szaniawskiego. znamy dobrze ze scen stołecznych a przez niektórych uznawany jako najlepsze dzieło tego, obok Rostworowskiego, na wybitniejszego polskiego dramaturga współczesnego — zaprezentowany był nam z całą godnością i z uwypukleniem tych momentów nastrojowo-symbolicznych, w jakie utwór obfituje, co należy zapisać na plus wybitnej pracy reżyserkiej p. Biegańskiego. — P. W. Nowakowski miał w sztuce rolę przewoźnika, którą oddał z pełnią prawdy, a utrzymał w nastroju, odpowiadającym intencjom autora, tworząc jakąś wyizolowaną postać. „Most” przeznaczono też na przedstawienie dla młodzieży.

Umiejętny rozdział pracy w zespole aktorskim pozwolił Dyrekcji teatru w krótkim odstępie czasu po premierze „Mostu” dać na zakończenie karnawału lekką trzy-aktową komedię muzyczną R. Benatzky'ego p. t. „Rozkoszna dziew-

czyna”. Niskość treści, tej beztrudkiej bluety musiała nagrodzić staranna reżyseria p. Radulskiego uwypukleniem szeregu komicznych sytuacji i wyzyskaniem wkładów piosenkowych i tanecznych — co mu się w zupełności udało. Komedia dała pole do popisu doskonałemu, (zdobywając każdemu występem coraz bardziej publiczność) artyście p. Matusiakówny oraz pp. Modzelewskiemu, Węgrzynowi i innym. Sztuka utrzymuje się stale na repertuarze.

Ostatnia premiera: „Matura” Wł. Fodora (grana w warszawskim „Teatrze Kameralnym”) raz jeszcze daje wycinek życia szkolnego, tym razem w gimnazjum żeńskim i z podkładem trochę melodramatycznym (dyrektor zakochany na serwo w maturzystce, która chcąc się ratować od kary za fikcyjne przewrótka oświadczyła mu, że się w nim kocha, choć naprawdę miała narzeczonego). Niezawada życiowo zgodna z prawdą — daje sztukę pole do popisu wprost koncertowego całego zespołu, z pośród którego wybiły się na pierwszy plan pp. Bednarska i Matusiakówna oraz ofiara swej pomyłki p. Karbowski, który sztukę reżyserował.

Poza temi premierami mieliśmy jeden występ gościnny komedii francuskiej, która zaprezentowała Moliera „Figle Skapca” oraz Mariveaux: „Igraszki trufi i miłości”. Gości francuskie przyjeżdżają serdecznie.

Drugi dwukrotny gościnny występ polskiej śpiewaczki Teiko Kiwa w operze Puccini'ego „Madame Butterfly” wiąże się z wznowieniem przedstawień operowych na scenie krakowskiej. Kwestię utrzymania opery rozwiązał Kraków już w ubiegłym sezonie teatralnym w swoisty sposób, dając raz w tygodniu wieczory operowe z udziałem wybitnych artystów miejscowych i zamiejscowych. W bieżącym sezonie sprawa początkowo poszła w odwłokę — obecnie realizuje się postulat „własnej opery” w sposób analogiczny jak w sezonie ubiegłym a na pierwszy ogień poszła opera Puccini'ego z występem śpiewaczki Teiko Kiwa.

O ostatniej wielkiej premierze „Judasz z Kariothu” Rostworowskiego z okazji 25-letniej działalności dramatopisarskiej tegoż autora oraz występach Solskiego, pisaliśmy już osobno.

Powszechnym życzeniem jest, by Kraków ujrzał Solskiego także w „Fryderyku Wielkim” A. Nowaczyńskiego.

Aem.

Nowe książki

„Z pieśnią do Was idziemy...” — Pod tym tytułem wydał ostatnio Światowy Związek Polaków z zagranicy zbiór pieśni kompozytorów polskich, zestawiony przez komisję artystyczną Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie. Zbiór ten, przeznaczony na chór męski, zapoczątkowuje serię wydań, które się będą z czasem ukazywały, przynosząc zespołom chóralnym Polaków zagranicą arcydzieła polskich kompozytorów. Następną koleją będzie zbiór pieśni na chóry mieszane, potem zbiór na chóry żeńskie, a wreszcie zbiór na chóry dziecięce. Na treść śpiewnika składa się około 50 pieśni, 26 najbardziej znanych kompozytorów. Są to głównie pieśni o charakterze patriotycznym lub ludowym. Zbiór ten uzupełniony jest przy końcu życiorysami kompozytorów, których utwory zamieszczono w śpiewniku. Bardzo pożyteczną innowacją wydawców jest wykonanie osobnych nadbitek poszczególnych pieśni, zawartych w śpiewniku. Każda z tych pieśni może być nabywana osobno za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, lub też w księgarni F. Grabczewskiego w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 1

„Bibliografia czasopism polskich zagranicą” (1830—1934). Rozwój polskiego czasopiśmiennictwa zagranicą datuje się od okresu Powstania listopadowego. Sprzyjające warunki dla tego rozwoju stworzyła wielka emigracja powstańcza. Rola prasy polskiej zagranicą dla utrzymania polskości wśród naszego wychodźstwa politycznego i zarobkowego jest ogromna. Na przestrzeni ostatnich stu lat możemy się poszczycić niemalym dorobkiem w tej dziedzinie. Mało kto jednak zdaje sobie należycie sprawę z wielkości i znaczenia tego dorobku. Główną przyczyną tej nieznaności był brak poważniejszej pracy, obrazującej dzieje czasopiśmiennictwa polskiego zagranicą. Brakowi temu postanowił zapobiec znany badacz Stanisław Zieliński. Zgromadził on wszystkie dane, jakie udało mu się wyłowić w niezliczonej ilości książek i czasopism Owocem tej wtrwałej pracy jest spore dzieło p. t. „Bibliografia czasopism polskich zagranicą” obejmujące okres od 1830 do 1934 roku. Książka ta została obecnie wydana nakładem Światowego Związku Polaków z zagranicy. „Bibliografia” Zielińskiego wypełnia dotychczasową lukę w piśmiennictwie polskim. Stanowi ona niewy-czerpane źródło wiadomości, z którym w nni się zaznajomić ci wszyscy, którym nie jest obojętny rozwój prasy polskiej poza granicami Polski.

R.



Z ekranów stołecznych

„W CIENIU GILOTYNY” W KINACH „STYLOWY” I „BALTYK”

Dwa kina od razu wyświetliły nowy film osnuty na podstawie Dickens'a (dru-gi już w tym roku po „Dawidzie Copperfieldzie”) — tym razem według „Opowieści dwóch miast”. Dickens jest widać w modzie. Odkryto go, jako temat d. filmów. Odkrycie to jest pomyślnie — istotnie bowiem dzieła tego pisarza „udają się” w przeróbce filmowe, a przeto wnoszą do filmu obcą mu naogół, a podciągającą atmosferę.

Nowy film „dickensowski” zrobiony jest z dużym nakładem i dużą umiejętnością. Położono tu nacisk przedewszystkiem na efekty tła historycznego. Ale świetna gra Ronald Colmana sprawia, że film ma także pewne wartości psychologiczne. Gra tu także dwoje artystów, którzy występowali już w Dawidzie Copperfieldzie i kto widział ich w tym filmie, może teraz doznać niespodziewanego zdziwienia, gdy zobaczy, że

ojczym Dawida okazuje się markizem, a ciotka Dawida opiekunką bohaterki filmu. Jednakże oboje grają tak dobrze, że się o tem wrażeniu zapomina. Jest to para artystów, wybiłających się dziś coraz bardziej.

Dobrze opracowane są sceny zbiorowe z rewolucji francuskiej. Zdobyte Bastylji pokazane z pewnego oddalenia i z góry wnoszą coś nowego do tłocznych zanwozów i pogmatwanych scen tego rodzaju w filmach dotychczasowych. Wypada też pochwalić scenę egzekucji przeprowadzoną subtelnie. Nie kaszono się tu o pokazanie wszystkiego — widz ogląda tylko gilotynę i słyszy stół noża, ale dzięki temu właśnie wrażenie jest silne.

Film ten może liczyć na duże powodzenie. Wszyscy aktorzy grają dobrze, reżyser pokazał dużą umiejętność — film robi silne wrażenie. (E. Eys.)

„WIELKI CZARODZIEJ” W KINIE „CAPITOL”

Film sowiecki, oparty o interesujący pomysł przedstawienia równoległe tych samych postaci, tak jak żyją naprawdę i tak jak sobie ich losy wyobraża powieściopisarz. Pomysł jest dobry i nowy — osiągnięto też szereg udanych efektów akcja powieściowa potraktowana groteskowo dobrze kontrastuje z akcją prawdziwych wydarzeń. Drugi pomysł — to przedstawienie równoległe trzeciego wątku — dzieła czytelnickiej tej powieści. Pokazano też i życie autora Krzyżują się tu więc liczne wątki i to ich zagmatwanie przeprowadzono dobrze.

„POZNALI SIĘ W „MONTE CARLO” W KINIE „MAJESTIC”

Dawno nie widzieliśmy Lilian Harvey w Maesticu przekonywa raz jeszcze o tem, że jej opinia, jako gwiazdy pierwszej wody jest na zupełnie zasłużona. J. dnąk że wpakowano ją tu w historię niezbyt przekonująco, opartą o konflikt dość banalny, a przeto przeprowadzono tę dzieło niezbyt zręcznie. W pierwszej części filmu dzieje się na ekranie coś zagadkowego — widz niebardzo może zrozumieć o co chodzi. Akcja nie rozwija

Film ten ma właściwą Rosji atmosferę beznadziejnego pesymizmu, która do widza polskiego nie trafia. A atmosferę tę podkreśla eszeze szarość zdjęć, która sprawia wrażenie, że wszystko tam dzieje się w jakichś brudnych, zakurzonych i dusznych wnętrzach. Do tego jeszcze akcja toczy się wolno, sennie — cz. zresztą jest cechą wspólną filmów sowieckich. Występuje tu też inna eszeze cecha wspólna tych filmów — brutalny realizm, o wiele mniej „smaczny”, niż odmiana francuska. Aktorzy spisują się dobrze. (H. Eys.)

się, a tylko reżyser zawiązuje superfluous wątków, które potem dopiero zyskują znaczenie. Kiedy zaś właściwa akcja już się rozpoczęła — toczy się ona wolno, mniej się rwie i efekt jest ten, że widz się nudzi. Przeto zdęcia są niezbyt wyraźne, a jeszcze mniej wyraźne napisy. Sytuację ratuje Lilian Harvey, która pokazano w wielu ładnych strojach i pozach. (H. Eys.)

MĘKA PAŃSKA

Misterjum pasyjne w Bazylice na Pradze

W sali parafialnej przy Bazylice Serca Pana Jezusa dawane jest w wielkim poście Misterjum pasyjne według tekstu księdza d-ra Fr. Harazima z wyką księdza d-ra A. Hlonda.

Tekst, — aczkolwiek autor spewnością przy psaniu go brał w rachubę fakt, iż słuchacze misterjum będą przedewszystkiem szerokie rzesze maluczkich, — posiada poważne zalety dramatyczne. Naczelne postacie „Męki Pańskiej” są narysowane bardzo plastycznie; kontrasty uwydatnione wyraźnie, sceny zbiorowe pomyslane z dużym wyczuciem środowiska. Akt trzeci naprz. „w pretorium Piłata” ma ogromną siłę wyrazu, a że jest w dodatku świetnie wreżyserowany, w wierze na słuchacza potężne wrażenie. Trzeba dodać jeszcze, że w „Męce Pańskiej” ks. Harazima symbole: dobra — Anioł i zła — Diabeł — są wyciskane nadzre, w sposób dyskretny raczej, bynajmniej nie jaskrawym.

Muzykę do misterjum komponował ks. dr. Antoni Hlond. W muzyce tej widzimy trzy elementy: poważny, surowy, zjawiający się w momentach tragicznych (naprz. temat Dies irae szeroko wyzyskany w scenie śmierci Pa-

na Jezusa); ludowy — w scenach ku temu odpowiednich, wreszcie trzeci o charakterze zbliżonym do operowego w pojęciu włoskiem (sceny z Rzymianami). Mimo skromnych środków orkiestrowych, jakie autor muzyki ma do rozporządzenia, wszystko brzmi dobrze, bo środki owe są wyciskane celowo.

W misterjum znaczną rolę do spełnienia mają chóry, a także soliści. Tu taj święci triumf pracy i wysiłek organizacyjny ks. dr. Hlonda, który wszystko stworzył sam z materiału bynajmniej niewyrobnionego artystycznie. Sam wykuł z bryły postacie autorów śpiewaków; nauczył chóry, orkiestrę; ożywił przedstawienie, tchnął w nie ducha. Nic tedy dziwnego, że „Męka Pańska” na dalekiej ulicy Kwaczeńskiej ścigała zawsze tłumy wzdów, że wywiera na nich wrażenie silne do tego stopnia, że raz po raz słyszy się na sali w chwilach dramatycznych szloch i płacz. Tak reagują „maluczy” na mękę Chrystusa, zadawaną przez rozizuszonych żydowinów — trzeba przyznać, że świenie w sensie aktor-skim zrobionych.

R.

Rehabilitacja Wita Stwosza

Nowe odkrycia archiwalne

W życiu każdego wielkiego człowieka musi być dramat, takie jest przeznaczenie wielkich ludzi. Dramat Wita Stwosza jest tem głębszy, że nie skończył się z jego śmiercią, ale ciągnie się dalej, już przez pięć wieków nieustannie. Ten z krwi i kości Polak, który nie tylko żył, ale i wszystkimi swymi dziełami polskość swoją stwierdził, doczekał się tego w najnowszych czasach, że w rodzinnym mieście, Krakowie, pod dyktando Niemców, zwątpiono w jego polską narodowość. Na szczęście prawda nie da się zaciemnić, — wielka postać Wita Stwosza, Polaka, Michała Anioła Północy, jasniejsze coraz bardziej. O tę prawdę możemy być spokojni.

Lecz na imię Wita Stwosza, na jego charakter jako człowieka, rzucony został cień w postaci oskarżenia o fałszerstwo dokumentu, z powodu czego został w Norymberdze więziony. „Wielki artysta, ale marny charakter” — oto zdanie, które dziś można usłyszeć o Wicie Stwoszu — i to jest dalszym ciągiem tego dramatu.

Opinia, że Wit Stwosz sfałszował kwit Bonera, tak jest powszechna i ustaiona, że uległ jej także piszący te słowa i w artykule „Gaz. Warsz.” z dnia 18 marca 1934 r., dał niebacznie jej wyraz. Późniejsze krytyczne zbadanie źródeł, na których się ta krzywdząca wielkiego męża opinia oparła, pokazało, że nie posiada ona podstawy niewzruszalnej. A taką mieć powinna, jeżeli sąd godzący w cześć i honor człowieka, nie ma być bliskim oszczerstwa lub potwarzy.

W świetle dokumentów źródłowych sprawa tak się przedstawia:

Wit Stwosz, po 53-letnim pobycie w Krakowie, przeniósł się do Norymbergi, przyjeżdżając do tego miasta z znacznym majątkiem. Kupił dom za 800 flor. złożył do miejskiej „Lbzy losowan” sumę 1200 flor. i do banku Jakóba Bonera sumę 1000 flor. Po pewnym czasie Boner wypowiedział depozyt Stwoszu i porządził mu, aby kapitał umieścić w banku Starzedela. Był to podstęp, zapomocą którego Boner postanowił odebrać od bankrutującego Starzedela swoją u niego wierzycelność w kwocie 600 flor. Stwosz, niezgodnie nie podejrzewając, zgodził się na przeniesienie depozytu do banku Starzedela, a Boner sam to przeniesienie załatwił, w ten sposób za siebie potrącił 600 flor. z depozytu Stwosza, odebrawszy swój kwit, dał Stwoszu kwit Starzedela na całą sumę, wówczas wynoszącą z procentami 1265 flor. Wkrótce potem Starzedel zbankrutował i uciekł z Norymbergi. Stwosz zaskarżył Bonera o 1265 flor., które mu z winy Bonera przepadły. Sąd ządał od Stwosza dowodu, że Boner jest mu cokolwiek winien. Stwosz kwitu Bonera już nie miał, a tylko bezwartościowy kwit Starzedela. Sprawa była w mieście głośna zainteresował się nią kupiec i przemysłowiec, niejaki Krzysztof Scheurl i postanowił

Stwoszu udzielił pomocy przeciw Bonerowi, bo miał z tym ostatnim swoje porachunki. Potajemnie, przy pomocy przekupstwa, wydosłał z kantoru Bonera kwit autentyczny i dostarczył go Stwoszu. Gdy Stwosz przedłożył ten kwit w sądzie, Boner, zaskoczony, odrzucał go, mówiąc: „to nie moje pismo, kwit jest podrobiony”. A chociaż potem przekonał się, że mu kwit z kantoru zginął, to już trzymał się do końca pierwszego swojego twierdzenia, że Stwosz przedłożył kwit sfałszowany. Wiedział bowiem dobrze, o co się sądowi miejskiemu rozchodziło i szedł mu na rękę. Rada miejska poto Stwosza do Norymbergi obietnicami dobrobytu, renty dożywotniej i t. p. ścigała, aby go odebrać Krakowowi. A ponieważ Stwosz nie chciał złożyć przysięgi, że Norymbergi do końca życia nie opuści, skorzysła z tego sposobności, aby go do tej przysięgi zmusić, niewolnikiem miasta uczynić. Więc skazała go na więzienie za „fałszerstwo” i na dożywotni areszt w murach Norymbergi, a Boner tej w tem dobrze się przysłużył.

Nasuwa się uwaga słuszna, czemu nie nastąpiła konfrontacja kwitu fałszywego z autentycznym — i wniosek, że musiał być tylko jeden kwit, mianowicie prawdziwy. Gdyby był Boner swój kwit zniszczył, to Stwosz nie miałby z czego fałszywego kwitu naśladować. Ale zwróćmy się do dokumentów, co one mówią? Czytamy:

„Krzysztofa Scheurla znów stał się do przesłuchania z powodu przekupstwa, ażeby wyznał, że popełnił przestępstwo i zgodził się karę ponieść, a szczególnie niech powie, o czym długo rozmawiał z panem Volkamerem, przed sorawą z powodu Stwosza”. (Hampe I. nr. 658). — „Zonie Scheurla powiedzieć, że niema zwycięstwa pisać więźniowi. — Przesłuchać Lorenza. — Zapisać się Michała Wolgemuta, co Scheurl z nim mówił w sorawie Stwosza. — Krzysztofa Scheurla dalej przesłuchwać a nie będzie chciał mówić, wziąć go na „noki”. (Mitteil. d. Vereins f. Gesch. d. St. Nürnberg, 5). — „Krzysztofa Scheurla dalej badać, że on zonie Stwosza doradzał, jak się ma na dworze cesarskim zachować w sprawie więzienia. i że gdyby przyszło do prawdziwego (ernstlich) sądu, to działałby przeciw swej przysiędze”. (Mitteil. V. p. 37). — „C. Imhoff i W. Derer otrzymali zlecenie, przesłuchać tę osobę, z którą Krzysztof Scheurl rozmawiał i proponuje jej uczynić dotyczącą sprawę Wita Stwosza”. (Hampe I. nr. 660).

Z tych dokumentów widać niewątpliwie, że Krzysztof Scheurl był oskażony o współudział w sprawie między Stwoszem a Bonerem, o fałszerstwo kwitu, że kogoś w związku z kwitem przekupił, że komuś potajemnie proponując uczynić dotyczącą sprawę Wita Stwosza. Kogo Scheurl mógł przekupić? Ani Stwosza, ani Bonera, ani sędziów, ani większość rady miejskiej, więc kogo? I w jakim celu? Nasuwa się przypuszczenie, że jest tu mowa o przekupieniu kogoś w kantorze Bonera, aby wydał kwit Bonera do rąk Scheurla. Śledztwo, przy pomocy tortur,

daży do znalezienia tej osoby, której Scheurl proponował wydosłanie kwitu z kantoru Bonera, Scheurl mężki wytrzymał i do niczego się nie przyznał.

Równocześnie Wit Stwosz, brany przez kilkanaście dni na tortury, był wypytywany, kto mu w sprawie kwitu pomagał. Lecz Stwosz, ani Scheurla nie zdradził, ani do podrobienia kwitu się nie przyznał. Aby skrócić męki i nie zostać kaleką, niezdołnym do pracy na całe życie, powiedział tylko: „wierzę, że Boner mówi prawdę”. To wystarczyło sędziom za przyznanie się Stwosza do sfałszowania kwitu i skazanie go na więzienie. Lecz potem ciągle, przy każdej sposobności do końca życia, Wit Stwosz głosił, że jest niewinny, co drażniło radę i pobudziło ją do coraz nowych szykan i prześladowań niesprawiedliwie zasądnego współobywatela.

Więzienie Stwosza i następujące po niem więzienie go i prześladowanie przez radę norymberską, odbiło się głośnie echem po kraju, gdyż wielki artysta był szeroko znany i ceniony przez duchowieństwo i szlachtę. Biskup z Würzburga, hr. Reinhart von Hanau, ks. Herman von Henneberg i inni przyjaciele Stwosza, przedstawili jego sprawę cesarzowi Maksymilianowi, a ten przysłał artyście dekret rehabilitacyjny, mocą którego przywrócił go do czci i praw obywatelskich, których był przez więzienie pozbawiony. Niema powodu przypuszczać, że cesarz bez podstawy wydał dekret, musiał być przekonany o niewinności Stwosza, a tem samem o niesprawiedliwości wyroku na niego wydanego. Był to policzek dla rady norymberskiej, to też nie pozwoliła Stwoszu ogłosić dekretu cesarskiego publicznie, a nienawidzić jej do Stwosza jeszcze wzrosła.

Tak się przedstawia w świetle dokumentów sprawa fałszerstwa kwitu i więzienia Stwosza. Widzimy, że chociaż trudno jest uzyskać ze świadectw współczesnych stuprocentowy pewnik, jak się rzecz miała, to przecież przedstawiona tu hipoteza o współudziale Krzysztofa Scheurla, ma tak wiele cech prawdopodobieństwa, że nie wolno nam głosić sądu ubliżającego czci wielkiego męża, iż był fałszerzem. Wystarczy, że jest wątpliwość, a jest bardzo wielka. Bo cześć i honor człowieka są tak wielkimi wartościami, że kto ich u drugich nie szanuje, ten sobie samemu u nie przynosi.

Wyciągnięcie wniosku o umiemych jako by cechach charakteru Wita Stwosza z tak nieuzasadnionej przesłanki jaką jest rzekome sfałszowanie przez niego kwitu Bonera, jest conajmniej lekkomyślnością. Mamy bowiem wiele świadectw w źródłach historycznych, że Wit Stwosz był człowiekiem bardzo poważnym, równowagowym, godnym zaufania, bezwzględnie uczciwym, o nieszlachetniejszych dążeniach. Nie znajdujemy w dokumentach najmniejszego śladu jakiegos postępku Stwosza, nie już nieuczciwego, ale nie-

Dziś to poszło szybko!

Bez trudu, bez przykrości, a przytem znacznie szybciej, niż zwykle wyprała dziś gospodyni bieliznę. Nawet duże sztuki nie nastęrczyły żadnych trudności, gdyż do prania wzięła tym razem Radion. Pranie Radionem jest tak łatwe: wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna będzie śnieżnobiała.



szlachetnego. Przeciwnie są liczne dowody, że budził swoim życiem i postępowaniem powszechny u ludzi szacunek, zasługiwał na pochwały i uznanie. W Krakowie, prócz tego, że obierany był kilkakrotnie cechmistrzem, że rada mianowała go budowniczym miejskim, aby miał nadzór nad wszystkim, co się w mieście buduje, że rada zwolniła dom jego od podatków w nagrodę za zasługi dla miasta, — to nie kogo innego lecz Stwosza właśnie, wydelegowała do Wrocławia w ważnych finansowych sprawach miejskich. A jaką powagę i zaufanie miał u współobywateli, widać z tego, jak często powoływali go na rozjemcę w trudnych zatargach i sporach między sobą. Tak np. w r. 1488 załagodził Stwosz spór między budowniczymi Otta i Blatfusem, w sprawie budowy zakrystji przy katedrze na Wawelu; w r. 1490 do prowadził do zawarcia ugody w długoletnim procesie między Andrzejem Stegerem, a Jostem Bemem; w r. 1499 po godził powaśnionych, Pawła dworzaniina Sobieskiego, z Mikołajem czeladnikiem złotarskim, — i wielu innych do zgody przywiódł. Wit Stwosz dawał często porękę, czy to zapłaty, czy dobrego czyjeś sprawowania się, przyjmował lantę, czyli zastawę, na bezpieczne w swoim domu przechowanie, jednym słowem, cieszył się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. „Mistrz Wit, dziwnie stateczny i zący człowiek”, pisze się o Stwoszu w akcie erekcyjnym. Współczesny biograf Stwosza Neudoerfer, który go osobiście znał, pisze o nim: „On wstrzymał się od wina i żył bardzo umiarkowanie”.

Jeżeli weźmiemy na uwagę te źródłowe świadectwa, to nie powinniśmy mieć żadne wątpliwości w sprawie rzekomego fałszerstwa kwitu Bonera. Stwosz przedłożył kwit autentyczny. Jemu dajemy wiarę, a nie Bonerowi.

Czy można się wahać? Z jednej strony mamy męża nieskazitelnego, szlachetnego, w podniosłości ducha, znaczącego każdą godzinę życia swojego arcydziełami, z drugiej strony mamy bankiera - szalbierza, nie cofającego się przed oszukańczym podstępem dla zysku i stroniącą lawę sędziów norymberskich, pragnących Stwosza zgniebić.

Skąd powstała opinia umiemy o charakterze Wita Stwosza? To Niemcy współcześni w Norymberdze wydali o Stwoszu świadectwo, że był człowiekiem „gwałtownym, popędliwym, krzykaczem” — i fałszerzem, dla pokrycia swojego brutalstwa i nieczemności. A następnie historycy niemieccy — i co nam smutniejsze, niektórzy polscy — powtarzają te oszczerstwa przez ciąg stuleci bezkrytycznie i bezsumiennie. Nie zastanawiają się nad tem, że jest nie do pomyślenia, żeby Wit Stwosz do 65-go roku swego życia był człowiekiem statecznym i szlachetnym, a potem nagle stał się nieuczciwym, gwałtownym i zdołnym do czynu hańbiącego.

Więc czas już nareszcie zrehabilitować Wita Stwosza w naszych umysłach i sercach, czas przywrócić mu należną cześć i schylić czoła przed tą świetlaną postacią, która sławą opromienia nasz naród po wszystkie czasy.

JAN PIETKA.

Wiosna kalendarzowa

Nareszcie do niej dobrnęliśmy: dnia 21 następuje porównanie dnia z nocą i zaczyna się kalendarzowa, czy też, jak kto woli, astronomiczna wiosna na naszej półkuli.

Czekaliśmy na nią w tym roku nieco dłużej niż zwykle, gdyż luty miał jako w roku przestępnym o jeden dzień więcej. Nie jest to jednak rekord długości tego kalendarza, raz krótszego, raz dłuższego miesiąca: był w historii pewien rok i pewien kraj, gdzie luty miał aż 30 dni! Przytrafiło się to w Szwecji na początku osmnastego wieku, a to w następujących okolicznościach. Jak wiadomo reforma kalendarza, przeprowadzona przez papieża Grzegorza XII w 1582 roku, nie była przyjęta odrazu przez wszystkie kraje. Kraje katolickie zaprowadziły nowy, ulepszony kalendarz dość szybko, natomiast kraje protestanckie zwlekały niekiedy aż do końca XVIII wieku, wśród nich była i Szwecja, ale kiedy Danja i Niemcy zdecydowały się na zmianę kalendarza, i w roku 1700 przystosowały swój tak, żeby kalendarz był w zgodzie ze słońcem, to uczyniły to w ten sposób, iż po 18 lutego nakazały liczyć odrazu 1-szy marcu. Rząd szwedzki nie chciał pójść za tym przykładem i sprządać odrazu tak drastycznej zmiany; wymyślił tedy ten sposób, że przez pe-

wien czas znieśle lata przestępne, tak, że po szeregu lat kalendarz szwedzki dogoni kalendarz gregorjański bez wypuszczania odrazu większej liczby dni. W roku 1700 zarządzono więc, że luty ma mieć 28 dni, chociaż według dawnego kalendarza wypadało 29. Jak się okazało jednak rząd robił rachunek bez gospodarza, czyli bez króla, którym był wówczas Karol XII, znany z uporu i nieliczenia się z niczyim zdaniem. Otóż król nie zapobiegł tego postanowienia rządu, nakazał żeby lata 1704 i 1708 były podawnemu przestępne, a żeby nadrobić różnicę, wynikłą z opuszczenia jednego dnia w r. 1700, kazał w roku 1712 dodać w miesiącu lutym jeszcze jeden dodatkowy dzień i w ten sposób w tym roku miesiąc luty miał w Szwecji aż 30 dni. Szwecja przyjęła kalendarz gregorjański dopiero w r. 1753.

Gdy ten wypadek z trzydziestodniowym lutym przypominano w pismach, pewien kolekcjoner angielski ogłosił, że zna jeszcze jedno podobne zdarzenie, mianowicie ma w swoich zbiorach menu obiadowe, datowane dn. 30 lutego 1804 roku i że tej dacie nie nie można zarzucić. Mianowicie było to menu restauracji okrętowej na statku „Siberia”, płynącym z Japonji do San Francisco. Jak wiadomo przy podró-

ży naokoło świata zyskuje się, albo się traci jeden dzień, zależnie od tego czy się jedzie ze wschodu na zachód, czy odwrotnie. Istnieje tedy na oceanie Spokojnym pewna umówiona linja, przy przekroczeniu której w dzienniku okrętowym opuszcza się albo dodaje jeden dzień, tak, żeby po przybyciu do portu daty zgadzały się z datą na lądzie. Podróż statku „Siberia” odbywała się w końcu lutego w roku przestępnym i dodanie jednego dnia, konieczne przy podróży z zachodu na wschód, uwidoczniło na jądospisie, datując go dniem 30 lutego...

Dobrze, że w tym dniu nikt się na owym okręcie nie urodził — nie mógłby biedak nigdy obchodzić swoich urodzin i otrzymywać prezentów. Pokrzywdzeni są pod tym względem już ludzie urodzeni 29-go lutego, bo mają urodziny zaledwie co cztery lata. Jeden tylko, najslawniejszy z nich, Rossini, znakomity autor Cyrulika Sewilskiego i tyłu innych oper chwalił sobie to zdarzenie i stale podawał wiek swój na cztery razy młodszy niż był w istocie.

Tak czy owak doszliśmy jednak do wiosennego porównania dnia z nocą, czyli do jednej z dwóch dób w ciągu roku, w których dzień równy jest nocy. Ale tu znów powstaje kłopot. Oto jeden z astronomów francuskich (Ch. Nordmann) zwraca uwagę, że w tym dniu właśnie nigdzie na kuli ziemskiej dzień nie jest równy nocy. Jako,

przecież słońce przechodzi w tym dniu przez równik niebieski, a więc na całej kuli ziemskiej dzień powinien być równy nocy. Tak jest, odpowiada p. Nordmann; jeżeli brać sprawę z punktu widzenia czysto geometrycznego, to zgoda, ale faktycznie, fizycznie rzecz się przedstawia inaczej. Wchodzi tu w grę zjawisko, zwane refrakcją, załamaniem promieni słonecznych w atmosferze ziemskiej. Załamanie to łatwo dostrzec można przy obserwowaniu np. zachodu słońca w stepie, lub nad morzem: słońce, będące już nisko nad horyzontem traci swą kulistą formę i wydaje się nam spłaszczone. Załamywanie się promieni, przechodzących przez grubszą warstwę atmosfery, t. j. promieni z dolnej połowy tarczy słonecznej podnosi tę dolną część silniej, niż górną i zniekształca widok tarczy. Ale wogóle refrakcja podnosi słońce nad horyzont, t. zn., że widzimy je, chociaż jeszcze nie weszło i widzimy je również pewien czas, chociaż faktycznie jest już pod horyzontem. Wskutek tego podnoszenia faktycznie trwanie dnia przedłuża się i w dobie geometrycznego porównania dnia z nocą, faktycznie dzień jest wszędzie dłuższy, niż noc. Różnica ta jest dość znaczna, tak, że wskutek podnoszenia refrakcyjnego mamy wogóle przez cały rok w naszych szerokościach geograficznych około 48 godzin światła słonecznego więcej, niż by to się nam z geometrycznych pozycyji ziemi i słońca należało. Tem

lepiej. A trzeba dodać, że nasza północna półkula jest pod względem nasłonecznienia obecnie uprzywilejowana: wiosna i lato razem wzięte są teraz u nas o 8 dni dłuższe, niż jesień i zima, t. zn., że słońce o 8 dni dłużej przebywa na naszej połowie kuli ziemskiej, niż na południowej.

Tylko, żeby jakoś rzeczywiście chciało grać, bo ostatnie lata nie były pod tym względem zbyt pomyślne. Na tegoroczną zimę nie możemy się skarżyć (chyba, że kto jest narcizem) a wiosna też jakoś zapowiada się niezłe i może będzie piękna, tembardziej, że tułający się jeszcze tu i owdzie t. zw. stuletni kalendarz przepowiada wręcz coś przeciwnego. W ubiegłym tygodniu miał być według niego mroź i gołoteń, a burze, zimna i przykra pogoda mają trwać aż do 20 kwietnia; wtedy się nieco poprawi, ale w maju znów nastąpić ma nawrót dotkliwego zimna i kiepskiej pogody i dopiero czerwiec ma być przeważnie bardzo ciepły i piękny.

Miejmy nadzieję, że ta przepowiednia stuletniego kalendarza podzieli los tyłu innych, które się nie sprawdzają, mimo, iż są lepiej ugruntowane, niż wywody tego sędziwego błagiera, i cieszymy się, że dotychczas wiosna kalendarzowa idzie z faktyczną w dobrej zgodzie.

ARCTURUS.

WIOSENNE OKRYCIA

(ZO) Z kwestyj, które w tej chwili stać przed nami w dziedzinie mody, bodaj największe zainteresowanie budzi kwestia płaszcza wiosennego. Jest to zresztą zrozumiałe. Jasne promienie słońca w nielitościwy sposób odsłaniają zniszczenia, jakie czas poczynił w okryciu z zeszłorocznym a noszenie futra czy ciepłego płaszcza jest już prawie niemożliwe.

Wylania się zatem pytanie, jaki właściwy płaszcz należy sprawić. Odpowiedź nie jest trudna. Powinien on być przede-

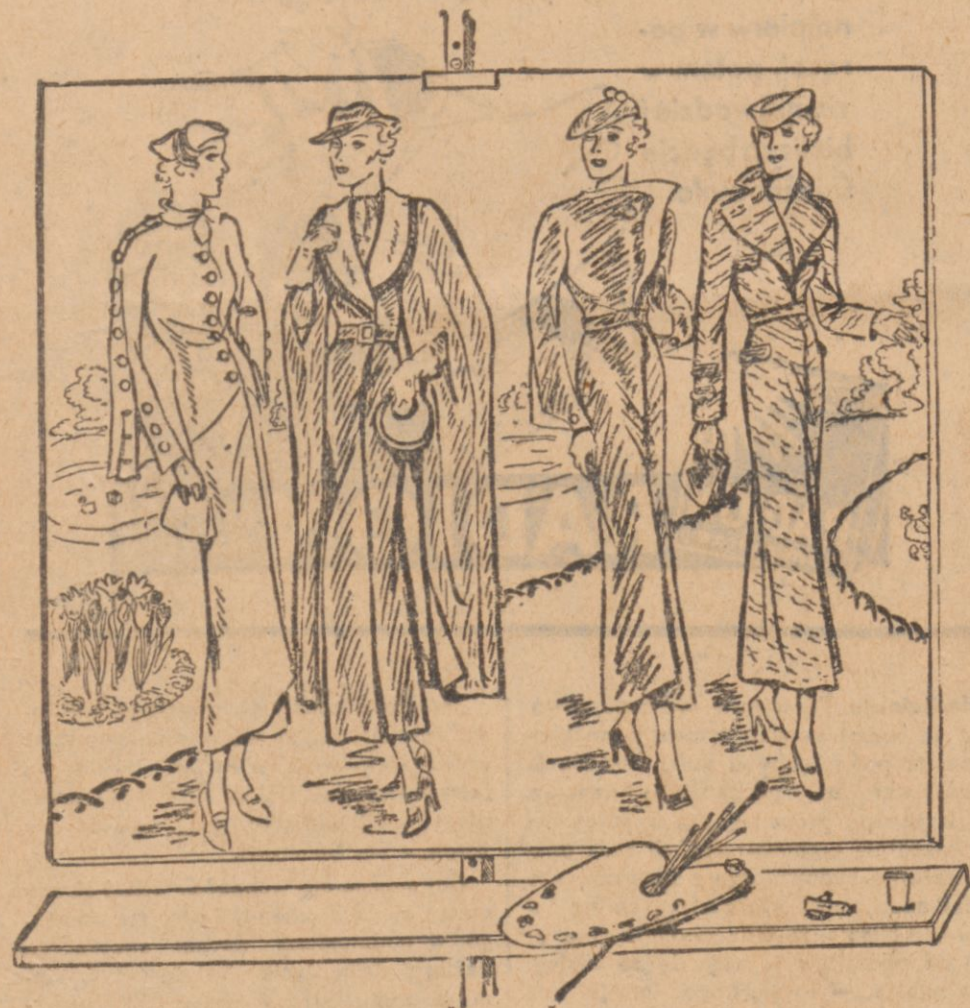
model, krajany jest on w ten sposób, że pasy dać ukośnie nadszyci całości pewną „młodzieńczość”, którą podkreślał jest cze drobne szczytki, jak nalożone wyoklagłone kieszonki pod i nad paskiem oraz na rękawach.

Niektóre formy stosowane dotąd włącznie do sukien stały się tak modne, że ogarnęły i okrycia. Na rysunku widzimy sukienkę, na którym ściśle przylegająca i wznosząca się z przodu ku górze tunika tworzy jakby fartuszek. Bardzo korzyst-

cym się od całości kolorze. W tym samym odcieniu są guziki i pasek tworzące razem harmonijną całość. Zwracamy uwagę na modny bardzo fason rękawów szerokich i podługich.

WIOSENNA KAMIZELKA

Każda z nas ma w swej garderobie sukienię, która nie jest jeszcze tak zniszczona, aby można ją było odrzucić, a jednak wymaga pewnego odświeżenia. Cel ten osiągniemy, uzupełniając sukienkę kamizelką z



wszystkiem praktyczny, odpowiedni zarówno przed południem do sukni codziennej jak i popołudniu do nieco strojniesz, a zasadniczą jego zaletą musi być odpowiedni wybór materiału ładnego a jednocześnie trwałego i odpornego na zmianę pogody.

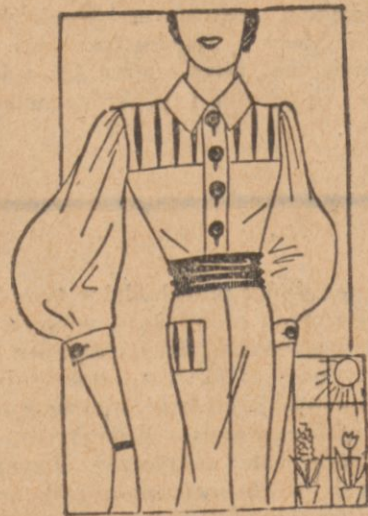
Wielkie fabryki materiałów liczyły się z tymi względami i wypuściły niezliczoną ilość tkanin, przeznaczonych specjalnie na okrycie wiosenne. Wśród nich znajdziemy niewiele w kolorze zupełnie ciemnym. I słusznie. Na ciemnym materiale znać kurz i każdą plamkę. Niema też materiałów zupełnie jasnych jako zbyt niepraktycznych, natomiast przeważa tkaniny w tonach pośrednich, o powierzchni pokrytej guzikami, przetrabianej we wzory w tym samym kolorze i t. d.

Płaszcze tego rodzaju nie powinny być skomplikowane w kroju. Pewna prostota linii jest tu jaknajbardziej wskazana. Często spotykane są połączenia dwójki materiałów, a wynikające stąd kontrasty są bardzo efektowne. Jako przykład służyć może model, który widzimy na przedostatnim rysunku. Można go zrobić z ma-

ne wrażenie tego okrycia podkreślone jest rękawami rozszerzającymi się ku dołowi i rozciętymi i naszytymi wzdłuż dużymi guzikami. Zakład jest również z dużymi guzikami. Zakład jest również z następującej niewielką chusteczką związaną na węzeł.

PLISY JASNE I CIEMNE

Przeglądając stare żurnale zauważyliśmy, że na przełomie wieków wielką pikantę była rozcięta sukienka, spod której widać jasną spódnice. Od tego czasu spódnice znacznie się skróciły, rozcięta sukienka odsłania już nie spódnice, ale wprost nóżkę w cienkiej jedwabnej przeczyszce. Moda lubi jednak czerpać wzory z przeszłości i wyzykiwać je na swój sposób. Zwróciła więc uwagę na korzyst-



ne efekty jakie wywołują kontrastujące ze sobą kolory a więc np. połączenie plis ciemnych i jasnych. Przy ciemnych sukienkach



niach plisy te są jasne, przy jasnych ciemne. Na rysunku mamy model sukienki wiosennej, której karczek i kieszenie na spódnicy naszyte są plisami w odcina-



jasnego materiału, a więc lekkiej wełny czy matowego jedwabiu białego lub w kolorze pastelowym. Kamizelka z kołnierzem związanym na węzeł powinna harmonizować w kolorze z wiosennym kapeluszem.

Po ostatnich zimnych dniach zbliżamy się tym razem naprawdę do wiosny. Związaniami jej są m. in. liczne pokazy mody, z którymi wystąpiły pierwszorzędne firmy warszawskie. Na pokazie w firmie Bogusław Herst licznie zebrane panie miały możliwość oglądania nader interesującej kolekcji okrycia wiosennych, kostiumów, sukien popołudniowych i piętynich toalet wieczorowych, uderzających prostotą, wykwintem wykonaniem i estetyczną linią.



Nowa książka Mauriaca

Zdawałoby się, że skoro żył i ziemską działalność Jezusa Chrystusa posiadamy przedstawione w formie autentycznej, ojców i skończonych w Ewangeljach, zbędne jest omawianie tego tematu, poza egzemplami, przez pisarzy świeckich, choćby najbardziej znanych z religijnego swego nastawienia i niewątpliwego talentu. Tak jednak nie jest. Od dawien dawna postać Pana Jezusa, Boga - Człowieka, pociągła i pociągająca każdego w inny sposób, przeważnie atoli bądź jako człowieka przedewszystkiem, bądź tylko jako Boga w ludzkiej postaci Tymczasem Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem jednocześnie i tak Go też, a nie inaczej przedstawiała Ewangelie. Aby zrozumienie to przeciętnemu człowiekowi ułatwić, trzeba przemawiać doń językiem współczesnym, nie wymagającym komentarzy, a jednocześnie językiem literacko pięknym, do jakiego przywykli. Tak przed kilkunastu laty uczynił Giovanni Papini, tak czyni obecnie członek Akademii Francuskiej, znakomity pisarz Franciszek Mauriac, ogłaszając ostatnio „Vie de Jésus” (Flammarion, Collection „L'Histoire”).

W książce Mauriaca, zanim poznamy, że Jezus jest Bogiem, spotykamy się przedewszystkiem z Człowiekiem, zwią-

Talleyrand

Jeszcze nie minęło sto lat od śmierci księcia Talleyranda de Périgord, którego nazwisko, jako mistrza w dyplomacji, jest niemniej głośnie jak nazwisko Metternicha. Za Ludwika XVI był Talleyrand biskupem, portfel ministra spraw zagranicznych dał mu naprzód Dyrektorjat, potem Napoleon, wreszcie Ludwik XVIII, ostatnim etapem wielkiej kariery była ambasada w Londynie, ofiarowana przez Ludwika Filipa. Hrabia de Saint-Aulaire na początku swojej niedawno wydanej książki o Talleyrandzie, umieścił zdanie Carlyle'a: „Nie znam wielkiego człowieka, któryby nie mógł być człowiekiem do wszystkiego.”

Już przez umieszczenie tego zdania Saint-Aulaire chce dobrze usposobić czytelnika do postaci, której poświęcił swoje studjum, jednak po przeczytaniu tej książki nie można mieć tak wielkiej wyrozumiałości dla Talleyranda, jaką posiada autor, gdyż przytoczone fakty i słowa Talleyranda mówią same za siebie na jego niekorzyść. Saint-Aulaire stara się przekonać, że rola Talleyranda, osadzana sub specie aeternitatis, była wielce pożyteczna dla religii, ludzkości i ojczyzny; trudno jednak zgodzić się pod tym względem z Saint-Aulaire'm, gdyż przecenia on wpływ Talleyranda na wypadki. Omawiana przez nas książka została wydana przez paryską firmę Dunod w kolekcji „Les constructeurs”, w tej samej kolekcji wyszła „La monarchie française” Karola Benoist, co było bardziej usprawiedliwione.

Według Saint-Aulaire'a, był Talleyrand za ancien régime'u i rewolucji destruktor, za konsulat i cesarstwa — dekoratorem dzięki odrodzeniu monarchii, został konstruktorem. Talleyrand służył każdemu régime'owi w myśl jego natury, biorąc przedewszystkiem pod uwagę swoją osobistą pozycję. Zgodzić się trzeba z Saint-Aulaire'm, że okolicznościami, które decydująco wpłynęły na karierę życiową największego dyplomaty francuskiego, było należenie do wielkiego rodu feudalnego i wypadek, który w dzieciństwie spowodował jego ułomność. Wielkopolska feudalna pycha i pozbawienie przez ułomność prerogatyw starszeństwa połączone z jakby przymusowem wejściem do stanu duchownego, uczyniły Talleyranda uosobieniem egoizmu. Ze wszystkich rzeczy ziemskich, tylko oświadczenie Talleyrand nie pogardził nie osiągnięcie jakiegos wyższego celu, lecz używanie, było namietnością tego wielkiego arystokraty, księcia ancien régime'u (Talleyrand de Périgord), który stał się wielkim arystokratą I-go cesarstwa (książę Benewentu). Pieniądze i kobiety — to były wyłączone, rzeczywiste jego namietności.

Kiedy został po raz pierwszy ministrem spraw zagranicznych, Talleyrand, jadąc po nominację do dyrektora Barrasa, powtarzał przez całą drogę: Trzeba zrobić olbrzymi majątek, majątek olbrzymi, olbrzymi majątek... Pani de Stael uczyniła z siebie u Barrasa wszelkie oliary, aby wyjednać dla Talleyranda portfel ministerjalny; Talleyrand prawie całował ręce Barrasowi po nominacji, po której noc spędził u panny Lange, kochanki wszechwładnego dyrektora.

W r. 1814 na stronę Ludwika XVIII nawróciła Talleyranda jego ówczesna Egerja, Aineé de Coigny markiza de Boisgelins, „Mademoiselle Monk”, jak nazywał ją Karol Maurras.

Rodowa dewiza „Tylko Bóg” nie pasuje zupełnie do Talleyranda; człowiekowi dla którego „zdrada była tylko kwestją dat”, lepiej odpowiadałaby dewiza: „Zanurza się, lecz nigdy nie tonie”. Raz tylko sytuacja była tak jasna, że Talleyrand spadł ze wszystkich stołków na których chciał jednocześnie siedzieć: republika francuska skazała go na śmierć, zaś Anglicy go wygnali; wtedy Talleyrand wyjechał spekulować do kraju Waszyngtona, co było jedynym i najlepszym wyjściem; we wrześniu 1795 r., konwencionista Chénier, odpowiednio nastrojony przez swoją kochankę pannę de la Bouchardie, wstąpił na trybunę „zgromadzenia olbrzymów” i zwracając przy sposobności twórcom Francji Bourbonnów, zażądał w następujących słowach wezwania wielkiego feodała do powrotu: „Niech wasza sprawiedliwość zatroszczy się o filozofa, którego niewzruszone zasady uczyniły jedynym z twórców wolności francuskiej. Jestem dumny, broniąc w republikańskim zgromadzeniu tego partoty z r. 89, zaszczyconego jak my, nienawistą tyranów i niewolników. Ten republikański, przez swą dumną duszę i zasady, udał się na łono republiki do ojczyzny Benjamina Franklina, aby podziwiać widok wolnego ludu!”

Tak apoteozowany, wrócił Talleyrand, aby rozpocząć nieprzerwaną już czterdziestoletnią wielką karierę. Zachowanie się Talleyranda było jakby termometrem losów dawnego régime'u; usunął się, gdy przygotowywał nowe wyplinięcie; oliarował swoje usługi, a później je cofnął Dyrektoratowi, Napoleonowi a potem Restauracji, nie zdążył już opuścić Ludwika Filipa, bo umarł w r. 1838. Według Saint-Aulaire'a, monarchja konstytucyjna, a na terenie międzynarodowym, pokój przez równowagę, to były stałe dezideraty księcia Benewentu; sądzimy raczej, że układ wydarzeń pozwolił Talleyrandowi odgrywać najwybitniejszą i najbardziej użyteczną rolę w monarchii konstytucyjnej i w charakterze orędownika zasady równowagi w polityce zagranicznej. Jedno miasto Paryż i jeden kraj Belgja powinny postawić Talleyrandowi pomnik; Talleyrand przyspieszył i ułatwił ocalenie Francji od anarchii, a Paryża od zburzenia przez wyreczenie się Napoleona i opowiedzenie się za Bourbonami w marcu 1814 r. W r. 1830-31, jako ambasador w Londynie, położył Talleyrand niezaprzeczoną i największą załugę, jako współtwórca królestwa belgijskiego.

Na kongresie Wiedeńskim, nie odegrał tej decydującej roli, jaką mu przypisuje Saint Aulaire; bez Ludwika XVIII nie można byłoby wysunąć zasady legitymizmu monarchicznego, która była dla Francji nietylko tarzasa, ale kazała uznać jej wyższość nad zwycięzstwami Napoleona; powrót Bourbonów, zapobiegnięcie opanowaniu Niemiec przez Prusy i wtargnięciu Rosji; orzech okupowanie całego Księstwa Warszawskiego, nie doszły do skutku bez Metternicha, którego znaczenie Saint-Aulaire albo ignoruje, albo ocenia całkiem niesprawiedliwie.

Saint-Auire, jako historyk, należy do tej samej nowszej szkoły, co Funk-Brentano, Bainville i Gascotte. Pełno jest w jego książce odważnych i słuszych poglądów i cytaty; antyfrancuskość Wielkiej Rewolucji i cesarstwa stwierdzone są przez Saint Aulaire'a z równą siłą i obiektywnością, jak to, że Ludwik XVI, Karol X i Ludwik Filip posturali tron, stając się oliarami wysławianych przez siebie dobrodziejstw. Jednym słowem, książka pożyteczna i ładnie napisana, bez nadadoków, bez pustych frazesów, z dużym odczuciem atmosfery historycznej.

L. G.
P. S. Comte de Saint Aulaire — Talleyrand — edit. Dunod, collect. „Les constructeurs”, Paris 1936, str. 435.

ZDROWE PIĘKNE TANIE
Drzewka i Krzewy

OWOCOWE
PARKOWE
AGLAWY
BYLINY
ORAZ ROZE

poletają:

matku

P. I. M. KWIŚ TĘW RICH

Pod zarządem Stef. To arza

poczta SOBOLEW, woj Lubel., tel. 18. — Inform. Warszawa, tel. 225-33.

Cenniki na sezon jesienny na żądanie gratis i franco

Szkółki GODZISZ



Sensacje w sądach Wileńskich

Wilno, w marcu.

Przedewszystkiem zakończył się proces w sądzie okręgowym o zabicie Rykonach, o których obszernie pisaliśmy w artykule p. t. „Kiedy dzieci pozabawia się nauki religii”. Proces ten trwał z przerwami przez 3 dni i obfitował w liczne sensacje. Uczennica Hornatkiewiczówna złożyła w pierwszym dniu procesu nadek kompromitujący Sakowicza zeznania. Tymczasem w liście przeprosza go i jakby odwołuje swe oskarżenie.

List ten wywołał na sali ogromne wrażenie. obrońca oskarżonego, adw. Kownacki, domaga się odroczenia sprawy i zbadania Hornatkiewiczówny, gdyż posiada dane, iż był na nią wywierany nacisk przez stronników Sakowicza i przez niego samego w kierunku zmiany zeznań. Sąd wniosek ten przyjmuje i sprawa ponownie odracza. Przedtem jednak zbadany był dziekan trocki, ks. Stefanowicz, który asystował przy dochodzeniu przeprowadzanym przez inspektora szkolnego Słwierzda on kategorię zeznań, iż dochodzenie p. Ziemiackiego było stronnictwem, że peszył on dzieci, zeznające na nie korzyści Sakowicza, a i wobec nauczycielki Zminkowskiej, uciekał się do pogroźek. Dzieci, badane przez insp. Ziemiackiego w obecności ks. Stefanowicza, całkowicie potwierdziły zarzuty co do bluźnierczych wystąpień Sakowicza.

Skonfrontowany z ks. Stefanowiczem insp. Ziemiacki zmienia swe poprzednie zeznania i przyznaje, że dzieci z Kiemieliszek istotnie potwierdziły to wszystko, co uprzednio mówiły nauczycielce i ks. dziekanowi.

Ostatni dzień procesu rozpoczął się od przesłuchania Hornatkiewiczówny, która kategorię potwierdza swe poprzed-

nie zeznania i wyjaśnia, że list do Sakowicza napisała pod naciskiem nieskiej Maciejewskiej, gospodyni Sakowicza, która przyniosła jej kopertę, papier listowy i podyktowała treść listu, radząc prosić nauczyciela, by uniknął w ten sposób przykrości w szkole. I sam Sakowicz domagał się w szkole, by coineła swe zeznania.

Rzecznik oskarżenia, mec. Andrejew, starał się sprowadzić całe zagadnienie do walki zwolenników osoby marsz. Piłsudskiego z tymi, co nie chcieli ani za życia, ani po śmierci składać mu hołdów. Poza tym oskarżył bałagatelizację zeznań świadków odwoadowych, jako ludzi ciemnych, podpisujących nieraz swe podania krzyżkami.

Przeciwko temu stanowisku gorąco za protestował obrońca. Ci „ciemni” ludzie, to odwieczni mieszkańcy Ziemi Wileńskiej, stojący na straży dobra moralnego swych dzieci, gorszonych przez wystąpienia Sakowicza i tych, co go popierają.

Tu nie chodzi o walkę zwolenników z przeciwnikami, lecz o to, czy „Dziennik Wileński” napisał prawdę, czy nieprawdę. Z tego, co zeznali świadkowie, widać, iż zarzuty, stawiane Sakowiczowi, są słuszne. obrońca domaga się wyroku uniewinniającego.

Wyrok, skazujący red. Jakitowicza na 2 tygodnie aresztu i 30 zł. grzywny był niespodzianką. Czem się kierował sąd, dowiemy się po ogłoszeniu wyroku, ponieważ obrona zapowiedziała apelację.

Drugim procesem, który budził duże zainteresowanie, był proces w sądzie apelacyjnym o bomby w synagodze przy ul. Popławskiej. Proces ten był skutkiem apelacji, złożonej przez skazanych w pierwszej instancji studentów U. S. B.: Zdzisława Wardejna, Waldemara Olszewskiego i Leona Hrynkiwicza. Ponieważ Wardejn i Hrynkiwicz zostali skazani, pierwszy na 2 lata, a drugi na 1 rok więzienia i ponieważ działali z pobudek wyższych (politycznych) przeto obrońcy (mec. Borowski i Kowalski) zgłosili wniosek o umorzenie sprawy na podstawie amnestii.

Wniosek, poparty także i przez prokuratora, sąd uwzględnił i rozprawa sądowna odbyła się jedynie względem Olszewskiego, skazanego w 1-iej instancji na 2 i pół lata więzienia. Ciekawe było stanowisko prokuratora Quiriniego, który w swe mowie oskarżycielskiej, uznając winę Olszewskiego za udowodnioną, domagał się jednakże takiego wyroku, który umożliwiłby Olszewskiemu pozostać w środowisku młodzieży uniwersyteckiej.

Olszewski, jak twierdził prokurator, jest nastrojowcem. Ulega łatwo nastrojom, panującym wśród otoczenia. Nie można też do niego podchodzić jak do przestępcy zwykłego. Jest on przedewszystkiem przedstawicielem młodzieży akademickiej, działającej z pobudek szlachetnych czulej na wszelkie przejawy życia polskiego. Jeżeli młodzież manifestuje, lub dopuszcza się pewnych ekscesów, to właśnie dlatego, iż reaguje na wszystko ostrzej niż społeczeństwo starsze. Polska młodzież dowiodła swego patriotyzmu w latach 1918 i 1919, kiedy masowo szła do armii polskiej i w pierwszych szeregach walczyła o wolność i całość Ojczyzny.

Obronca oskarżonego, mec. Szyrowski, analizując dowody, zgromadzone na rozprawie pierwszej instancji, dowodził, iż wina Olszewskiego bynajmniej nie została udowodniona całkowicie i domagał się uchylecia wyroku. Po dłuższej naradzie sąd zatwierdził wyrok skazujący, jednakże wymiar kary obniżył do lat 2 i na podstawie amnestii uznał ją za darowaną.

W ten sposób sprawa ta względem wszystkich oskarżonych akademików została ostatecznie zlikwidowana.

Najbardziej sensacyjnie zapowiadał się proces trzeci, również w Sądzie Apelacyjnym. Mianowicie chodziło o głośną sprawę redaktorów pism wileńskich: „Kurier Wileński” i „Słowa”. Redaktor pierwszego z nich, p. Kazimierz Okulicz, został skazany przez Sąd Okręgowy na areszt i grzywnę za zniesławienie redaktora „Słowa”, p. Stanisława Mackiewicza.

Jak wiadomo, panowie ci, stając do walki o mandaty poselskie, rozpoczęli ze sobą zaciekłą polemikę, przyczem doszło do wymiany „grzeczności”, likwidacja których odbyła się przed sądem. Proces dostarczył wiele ciekawych szczegółów z życia kulis poczynających na terenie naszych Kresów.

Spodziewano się powszechnie, że i na ten raz nieobejdzie się bez „dyskusji”. Jednakże panowie redaktorzy spawili wszystkim wielką niespodziankę, gdyż pogodzili się i sprawa została umorzona. Ponieważ zgłoszona do protokołu deklaracja zawiera pewne charakterystyczne momenty, przytaczam ją prawie w dosłownym brzmieniu:

Otóż p. Okulicz oświadczył: „Cofam wyrazy i zarzuty, wypowiedziane pod adresem p. St. Mackiewicza w moim artykule p. t. „Moja odpowiedź

z dnia 12.9.35, oraz zarzuty i określenia w art. p. t. „Pod światło”, co nie oznacza abym zmienił poglądy na historyczne wypadki w owych czasach”.

P. St. Mackiewicz oświadczył skolei: „Pisząc mój artykuł p. t. „Przygody na wileńskim partycularzu” z dn. 11.9.35, nie miałem zamiaru dotknąć na honorze p. K. Okulicza, oraz cofam wyrazy i zarzuty, wypowiedziane w artykule z dnia 8.9.35 p. t. „Odpowiedź nastąpi po wyborach”, oraz cofam określenia i zarzuty, któremi się poczuł dotknięty p. Okulicz w związku z polemiką w sprawie socjuszu rosyjsko - francuskiego w artykułach p. t. „Kamera Obskura” i „Erdyta”, co nie znaczy, abym zmienił swój pogląd na historyczne wypadki w tamtych czasach”.

Do tego należy dodać jeszcze zobowiązanie p. Okulicza do wycofania oskarżenia p-ko p. Mackiewiczowi w sprawie K 13-36 t. 7, cytowanych wyżej artykułów. Tak więc doszło do zgody między p. Mackiewiczem i red. Okuliczem.

Czy jednakże uda się utrzymać zgodę i pokój na czas dłuższy — zobaczymy.

WILNIANIN.



Jako ochronę przed grypa, angina i chorobami z przebiegiem stosuje się pastylki Anacot jest przyjemny w smaku, łatwy w użyciu, nie pozostawia osadu na zębach. 1 rurka 30 pastyl. tylko 1.50. Do nab. w apt. i skl. apt.

ANACOT

Z CAŁEGO KRAJU

MŁAWA

Rewizja i aresztowania. — W niedzielę, dnia 15 marca b. r., policja dokonała rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego w Mławie „w celu wykrycia dowodów działalności antypaństwowej” — jak głosi uzasadnienie nakazu rewizji. Rewizja jednak nie ujawniła „dowodów antypaństwowej działalności” Stronnictwa Narodowego. Ponadto przeprowadzono dokładną rewizję w mieszkaniach prywatnych narodowców pp. Sylwestra Dzidarskiego, Franciszka Goskowskiego, Henryka Miecznikowskiego, Władysława Klimkowskiego — sekretarza Zarządu Str. Nar. Stefana Żukowskiego i Antoniego Przybysza.

Decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu w Mławie członków Stronnictwa Narodowego, pp. Franciszka Kamińskiego — studenta z Warszawy oraz pp. A. Przybysza, Wł. Klimkowskiego i S. Żukowskiego, wobec zarzucanego im przestępstwa z art. 165 K. K. (tajny związek), zaś w stosunku do pozostałych aresztowanych zastosowano dozór policyjny z obowiązkiem meldowania się dwa razy w tygodniu w policji.

RZESZÓW

Rozwój szybownictwa. — W sobotę dn. 14 marca b. r. odbyło się pod przewodnictwem dr. W. Mikiewiczza Walne Zebranie Kola Szybowcowego LOPP. w Rzeszowie, które grupuje 922 członków. W zebraniu tem uczestniczył jako delegat okręgu wojewódzkiego LOPP. we Lwowie Tadeusz Jakimowicz. Koło posiada teren szybowcowy w Strzyżowie i Brzance, zarejestrowane w ministerstwie komunikacji oraz dysponuje 3-ma szybowcami, z których dwa są własnością koła. Na wyprawie szybowcowej w Strzyżowie wykonanych zostało 571 lotów w ogólnym czasie 3 godziny 15 minut. Koło posiada instruktora szybownictwa o pełnych kwalifikacjach, wobec czego posiada pełną samowystarczalność techniczną. W najbliższym czasie projektowane jest uruchomienie teoretycznego kursu szybowcowego w Rzeszowie, którego absolwenci będą mogli wzięcie udział w kursie praktycznym.

ROPYCZYCE

Mord rabunkowy. — Na odludziu wsi Świerniku w pow. ropczyckim mieszkał 70-letni Żyd, Chaim Gralicer, z żoną Heleną Gralicer utrzymywał się z handlu drobiem i bydłem. Gralicerowie żyli samotnie, byli nawet bez służby. W okolicy mówiono, że Gralicerowie posiadali oszczędność.

We czwartek, o godzinie 9-tej rano zaszedł do domu ich jeden z sąsiadów i zauważył drzwi otwarte, a kiedy wszedł do wnętrza chałupy, przedstawił się jego oczom potworny widok. Na łóżku leżały zamaskowane od uderzeń jakimś twardym narzędziem zwłoki Gralicerowej, obok zaś na podłodze zamaskowane zwłoki Gralicera.

Rozwój ruchu narodowego w Włoszczowskiem

(Od własnego korespondenta)

Włoszczowa, w marcu.

Od jesieni r. ub. ruch narodowy w pow. włoszczowskim rozwija się stale i potężnie. W północnej części powiatu istnieje w tej chwili już kilkadziesiąt kół Stronnictwa Narodowego, a dopływ nowych członków jest wielki.

W ostatnich dniach odbyły się duże zebrania S. N. w Łapczynej Woli, Kluczewsku, Kurzelowie, Januszowicach i we Włoszczowie. W zebraniach tych wzięło udział kilka tysięcy osób. Referowali delegaci zarządu pow. z Włoszczowy pp. Jędrzejak, Chrościel i inni.

Dziwnym „trafem” tam, gdzie działają, lub dopiero co powstały koła S.N. zjawiają się masowe nakazy karne, za różne „wykroczenia”, jak: „nieporząd-

ki na podwórzu”, „nieobielony komin” i t. p. W jednej ze wsi posterunkowy z Oleszna dowodził: „macie pieniądze na legitymacje Stron. Narod., to miejcie i na płacenie kar”.

Akcja Str. Narod. spowodowała, że słabiutki handel polski powoli, lecz stale rośnie. W Włoszczowie przybyło kilka sklepów chrześcijańskich, podczas targów pojawia się coraz więcej straganów polskich. Patrzą na to z niepokojem Żydzi i fałszywie denuncjują narodowców przed policją. Ale te ich wysiłki na nic się nie zdadzą, gdyż potężniejszego z dniem każdym prądu narodowego nic już odwrócić nie zdoła.

U trumny ks. Piotra Skargi

Kraków, w marcu.

Dnia 18 b. m. zebrała się w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, gdzie w podziemiach prezbiterjum spoczywają śmiertelne szczątki znakomitego kaznodziei i wielkiego Stugi Bożego, ks. Piotra Skargi T. J. specjalna komisja w celu dokonania otwarcia trumny, zawierającej kości „proroka narodowego” i drugiej (mniejszej trumienki), w której mieszczą się szczątki szat ks. Skargi. Po otwarciu trumny prof. Un. Jag. dr. Leon Wachholz dokonał rekonoskowania kości, dyktując do protokołu wszystkie ważniejsze szczegóły. Następnie po dokonaniu zdjęć fotograficznych, przełożono wszystkie kości do mniejszej nowej trumienki, która będzie złożona w dawnej trumnie — po odno-

wieniu i oczyszczeniu tejże w pracowni artystycznej p. Waldyna, Kości i ich prochy zapieczętowano w trumencie starą pieczęcią kościelną z r. 1640. Spoczną one w podwójnej trumnie — po odnowieniu i przebudowaniu przez inż. Henryka Kramkowskiego krypty grobowej, co nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi r. b.

Otwarto również trumienkę z szatami ks. Skargi (nieotwierana dotąd nigdy). Szaty znalezione zupełnie zbutwiałe i pokryte zieloną pleśnią. Szczątki te pozostaną w tej samej co dotychczas kamiennej trumencie i będą umieszczone w tylnej ścianie krypty grobowej, w specjalnie wykutej niszy.

Protokół komisyjny podpisali: ks. dziekan Wł. Miś, prepozyt kołeg. przy kościele św. Piotra i Pawła, w charakterze specjalnego delegata Księzę-Metropolitalnej Kurji Arcybiskupiej, ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. w imieniu nieobecnego ks. Prowincjała oo. jezuitów, prof. Un. Jag. dr. Leon Wachholz jako lekarz-ekspert, p. dr. Szwarcberg-Czerny w imieniu „Arcybractwa Miłosierdzia” (mającego przywilej przechowywania kluczy od trumny ks. Skargi), konserwatorzy ks. dr. Tadeusz Pomian Kruszyński i p. Treter, prezes miejscowego Towarzystwa im. ks. P. Skargi, dr. Stofa, przedstawiciel Kat. Agencji Prasowej i s. prof. mgr. Henryk Weryński, przedstawiciel Komitetu uroczyst. jubileuszu Skargowskiego prof. Balicki i in.

Należy przypomnieć, że dotychczasowa trumna, w której spoczywały kości ks. P. Skargi (ołowiana „arca plumbea”, jak głosi napis), pochodzi z r. 1695 i jest darem Katarzyny ze Sobieszyna księżny Radziwiłłowej. Przedtem kości ks. Skargi były złożone w prostej trumnie drewnianej.

Króci autora „Kazań Sejmowych” były badane komisyjnie w r. 1913 przy udziale s. p. ks. Biskupa dr. Pelczara Nadto w r. 1918 (w październiku) prof. dr. Talko-Hryniewicz, antropolog, za osobnym zezwoleniem JE. Księcia Metropolity dr. Adama Stefana Sapiehy, przeprowadził specjalne badania naukowe nad czaszką ks. Skargi i niektórymi kośćmi.

(KAP)

zienieckiej dla bezdomnych sierotek Działania z tego sierocińca przeniesiona będzie do przytulku miejskiego „Nasz Dom”.

(H. R.)

WIDAWA

Kurs religijno - społeczny. — W dniu 15 b. m. odbył się kurs społeczny w Widawie poświęcony zagadnieniom apostołstwa święckich. Kurs poprowadzony został Mszą św., którą celebrował ks. dziekan Józef Pelczyński; naukę n. t. „Apostolstwo święckich — odrodzeniem narodu” wypowiedział ks. kan. Stanisław Nowicki.

Bezpośrednio po nabożeństwie w sali parafjalnej odbyły się konferencje, które otworzył ks. dziekan Pelczyński Mówca, podkreślając znaczenie parafji, która winna być ześrodkowaniem życia religijnego - społecznego, wezwał delegatów do wyłożonej pracy na polu apostołstwa święckich.

Na kursie wygłoszono referaty: „Duch prawdziwego apostołstwa w parafji”, „Metody pracy w organizacjach parafjalnych”, „Parafjalna Akcja Katolicka ześrodkowaniem życia religijnego - społecznego w parafji”. W referatach ujęto najaktualniejsze zagadnienia apostołstwa parafjalnego. Omówiono niebezpieczeństwa grożące zeświecczeniem rodzin.

Po wyczerpującej dyskusji kurs zakończył prof. Podgórski, który powołał się na encyklikę społeczne papieża Piusa XI, mówił o obowiązkach katolików wpływających z przynależności do Kościoła. W kursie wzięło udział 80 delegatów P. A. K. dekanatu widawskiego.

Próby samopomocy gospodarczej

podejmowane przez rzemieślników-chrześcijan

W Krakowie z kilku stron równocześnie podjęto próby zorganizowania kredytu krótkoterminowego dla małych warsztatów chrześcijańskich. Grupa działaczy Stronnictwa Narodowego wniosła do województwa statut Kasy bezprocentowej i oczekuje dość już długo na jego zatwierdzenie. Podobną akcją podjął Chrześcijański Front Gospodarczy. Około założenia rękodzielniczej spółdzielni kredytowej krząta się również grupa chrześcijańskich rzemieślników z p. Winc. Wajda na czele. Ta ostatnia zbiera udziały 50-złotowe z trzykrotną odpowiedzialnością. Maksymalne granice pożyczki wynoszą 2,000 zł.

Do tej chwili nie wiadomo, czy która z podjętych akcji doprowadzi do rezultatu. Trudności są duże. Rękodzielnicy znowu się rozbili, a rozłam może podważyć rozpoczęcie ich akcji.

Potrzeby drobnych instytucji kredytowych odczuwa bardzo dotkliwie krakowski rzemieślnik, kupiec, urzędnik. Wszystkie instytucje spółdzielcze, obsługujące potrzeby kredytowe tych warstw padły. Nie ma śladu po bankach urzędniczych i oszczędnościowym i po dwu bankach rzemieślniczych. Ostatni z nich, znany pod nazwą Banku Wolnego, jest w likwidacji, a straty jego przekroczyły milion złotych. Padły wszystkie spółdzielnie urzędnicze.

Sfery oficjalne, sanacyjne, zapowiadają założenie w Warszawie centralnego Banku rzemieślniczego z filiami w większych miastach, ale mimo upływu lat z zapowiedzi nic dotąd nie wynikło. Tymczasem miał Bank Gosp. Kraj. zasilać w kredyty dyskontowe rzemiosło przez Komunalne Kasy Oszczędności i spółdzielnie kredytowe. Ta rozkleklamowana droga kompletnie zawiodła.

B. G. K. przyznał na dzień 30 czerwca 1933 r. — 225,000 zł., a na dzień 30 kwietnia 1934 r. 225,000 zł. kredytów dyskontowych dla rzemieślników woj. krakowskiego czyli dla około 30,000 warsztatów. Instytucje pośredniczące po dzień 1 stycznia 1935 roku podjęły 261,000 zł., a przeprowadziły 142,920 zł. K. K. O. pracują na tym odcinku niechętnie, robią trudności, żądają dwu dobrych podpisów, odmawiają przyjęcia rymes. Spółdzielnie ściągają z pożyczki u-

dział zwykle w wysokości 50 zł. Przy pożyczce 200 — obciążeni'a dochodzą do 60 — 70 zł. Oprocentowanie jest wysokie: wynosi ono przy kredycie do 3 miesięcy 6 i trzy czwarte proc., do 6 miesięcy 7 i pół proc. oraz marżo dla instytucji pośredniczącej 1 i pół do 2 proc. Również orolonaata kredytu napotyka na duże trudności.

Kredyty, uzyskane przez rzemieślników woj. krakowskiego we wszystkich instytucjach kredytu zorganizowanego wnoszą na 31 grudnia 1932 — 4,047,733 zł. 1933 — 2,518,921 zł. 1935 — 2,000,000 zł. Krakowska Izba Rzemieślnicza oblicza wartość produkcji rzemieślniczej na wiele setek milionów złotych (wartość produkcji rzemieślniczej całej Polski na 1,8 miliarda złotych). Bank Gosp. Kraj. przyznał w roku 1928 rzemieślnikom całej Polski 12 mld. zł. kredytu t. zw. lokacyjnego. Kredyt ten słacono w 98 proc. Nowego nie otwarto.

To wzbite skarcie Banku Gosp. Kraj. i K. K. O. w oparciu kredytem małych warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych wywołuje wiele rozgoryczenia. Wiadomo, że R. G. K. utonił wielkie sumy w wielkich interesach komercyjnych i w przedsięwzięciach niefinansowych. Wiadomo, że K. K. O. lokują znaczne sumy w rządowych bonach skarbowych i w obligacjach, że finansują b'skie i dal-

Kraków, w marcu.

sze samorzady. Na potrzeby gospodarce drobnego producenta najczęściej nie mają już pieniędzy. A często — pieniądze mają, ale dać nie chcą, bo są to kredyty zbyt drobne i uciążliwe. Rzemieślnicy i drobni przemysłowcy krakowscy z zazdrością wspominają przedwojenną działalność Krajowej Kom'isji Przemysłowej przy wydziale krajowym we Lwowie, która była nastawiona na pomoc średniego i małego warsztatu pracy, a przykładem swoim posiadała wiele instytucji prywatnych. Dziś jest inaczej — jest źle.

Zorganizowani rzemieślnicy stwierdzają, że większość z nich ma prymitywne narzędzia pracy, że nie ma pomocniczych narzędzi mechanicznych. Nie nabadzie ich za gotówkę własną ani na 3-miesięczny weksel. Żądają więc od Banków państwowych i K. K. O. oraz własnych spółdzielni: kredytów dyskontowych, płatnych w ciągu lat 5, z liberalizowaniem zabezpieczeń i bezpośrednio udzielania kredytu przez wszystkie instytucje kredytowe.

Żądania są słuszne i możliwe do spełnienia, więc spełnione być powinny.

Powinny również rozwinąć swoją działalność wymienione na początku dwie kasy bezprocentowe i rzemieślnicza spółdzielnia kredytowa. Wszystkie trzy — bez Żydów.

M. N.

Niedorozwój rzemiosła

na ziemiach wschodnich

W jednym z artykułów zamieszczonych w tyg. „Polska Gospodarcza” (zesz. 11 z dn. 14 bm.) przedstawiona jest geografia rzemiosła polskiego.

Z analizy zestawień ilości kart rzemieślniczych wynika jasno, że największe natężenie rzemiosła przypada na województwa stonkowo najsilniej uprzemysłowione, lub posiadające wysoki poziom życia i szeroki zakres potrzeb konsumpcyjnych. Szczególny niedorozwój rzemiosła wykazują województwa wschodnie i południowo-wschodnie właśnie ze względu na zbyt jednostronnie rolniczy charakter tych województw oraz bardzo niski stopień zamożności oraz małą skalę potrzeb konsumpcyjnych.

Na województwa wschodnie przypada 17 proc. ogółu warsztatów rzemieślniczych. Szczególny niedorozwój wykazują m. in. kapelusznictwo, tapicerstwo, zdunstwo, kamieniarnictwo, mosiężnictwo, brukarstwo, rzeźbiarstwo w kamieniu i drzewie, dekarstwo, tokarstwo w metalu, bronzownictwo, kołodziejstwo, bednarstwo, szczerkotarstwo, koszykarstwo, szmuklerstwo, lakiernictwo, piernikarstwo i t. d.

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 20 marca 1936 r.

DEWIZY

Belgia 89 53 (sprzedaż 89,71, kupno 89,35); Holandia 360 90 (sprzedaż 361 62, kupno 360 18); Kopenhaga 117 20 (sprzedaż 117,49, kupno 116,91); Londyn 25 24 (sprzedaż 25,31, kupno 26 17); Nowy Jork (kabel) 5 28 i pół (sprzedaż 5,29 i trzy czwarte, kupno 5,27 i jedna czwarta); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34 94); Praga 21 95 (sprzedaż 21,99, kupno 21,91); Szwajcaria 173 30 (sprzedaż 173 64, kupno 172 95); Stockholm 135,30 (sprzedaż 135,63, kupno 134 97).

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja dla dewiz nieco mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5 28 i pół; rubel złoty 4 79 i pół; dolar złoty 9 03 i pół; rubel srebrny 1 35; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0 65; gram czystego złota 5 9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 140 50; funty ang. (banknoty) 26 21 — 26 25.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,75 — 63 00 — 62 88 (odcinki po 500 dol.) 63 50 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 51 70 — 51 80; 5 proc. pożyczka konwersyjna 59 75; 5 proc. pożyczka dolarowa 75 50 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 56 50; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94 00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94 00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83 25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83 25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 83 25; 4 i pół proc. L. Z. Banku rolnego 83 25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie, seria V — 44 88 — 44 50 — 44 63; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria L — 40 38 — 40 50, seria K — 42 25 — 42 38; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 54 75; L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 43 75; 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r.) 28 50 — 27 75.

AKCJE

Bank Polski 97 25 — 97 50 — 97 00; Czesko-cie 25 00; L'lipop 9 15; Ostrowiec 25 75 — 25 50; Starachowice 34 50. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednorodna; dla listów za awansów kolonijnych słabsza; dla akcji przeważnie mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 7 proc. pożyczka Śląska 69 25 (w proc.); 5 proc. renta ziemiska 56 00; 3 proc. renta ziemiska (odcinki grubsze) 49 00 — 49 25; 3 proc. pożyczka premijowa budowlana 27 75.

Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 20 marca 1936 r.

Pszonica jednolita 753 gl. 21 25 — 21 75; Pszonica zberana 742 gl. 20 75 — 21 25; Zyto I standard 700 gl. 13 75 — 13 75; Zyto I-A standard 710 gl. — — — 13 25; Owies I standard 497 gl. 16 00 — 15 50; Owies II standard 497 gl. 16 00 — 16 25; Owies I-A standard 516 gl. 16 00 — 16 50; Owies II standard 460 gl. 15 25 — 15 75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrot. 15 75 — 16 00; Jęczmień 678 673 gl. 15 50 — 15 75; Jęczmień 649 gl. 15 25 — 15 50; Jęczmień 620, 5 gl. 15 00 — 15 25; Groch polny 18 00 — 19 00; Groch Victoria 30 00 — 32 00; Wyka 24 00 — 25 00; Peluska 24 00 — 25 00; Seradela podw. czyszczona 23 00 — 24 00; Lubin nieb. 9 50 — 10 00; Lubin złoty 12 50 — 13 50; Rzepak zimowy 41 00 — 42 00; Rzepak zimowy 40 00 — 41 00; Rzepak letni 40 00 — 41 00; Rzepak letni 40 50 — 41 50; Siemię lniane bas. 90 proc. 35 00 — 36 00; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kantonki 115 00 — 130 00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 150 00 — 170 00; Koniczyna biała surowa 60 00 — 70 00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80 00 — 100 00; Mak n. ebieński bez obrot. 60 00 — 62 00; Ziemiaki jad. 4 50 — 5 50; Mąka pszena gat. I-wyc. 0 — 20 proc. 34 00 — 36 00; Mąka psz. I-A 0-45 proc. 32 00 — 34 00; Mąka psz. I-B 0-55 proc. 31 00 — 32 00; Mąka pszen. I-C 0-60 proc. 30 00 — 31 00; Mąka pszen. I-D 0-65 proc. 29 00 — 30 00; Mąka pszen. II-A 20-55 proc. 28 00 — 29 00; Mąka pszen. II-B 20-65 proc. 26 00 — 23 00; Mąka pszen. II-C 45-55 proc. — — —; Mąka pszen. II-D 45-65 proc. 23 50 — 24 50; Mąka pszen. II-E 55-60 proc. — — —; Mąka pszen. II-F 55-65 proc. 22 50 — 23 50; Mąka pszen. II-G 60-65 proc. 21 50 — 22 50; Mąka pszen. III-A 65-70 proc. — — —; Mąka pszen. III-B 70-75 p. oc. — — —; Mąka pszen. pastwana 14 50 — 15 50; Mąka pszen. razowa 0-95 proc. — — —; Mąka żytnia „wyciągowa” 0-30 proc. 21 00 — 22 00; Mąka żytn. gat. I 0-50 proc. 21 50 — 22 00; Mąka żytn. gat. I 0-65 proc. 20 00 — 20 50; Mąka żytn. gat. II 50-65 proc. 16 00 — 17 00; Mąka żytn. razowa 0 95 proc. 16 00 — 16 50; Mąka żytn. ostatnia ponad 65 proc. 12 00 — 12 50; Otręby pszenne grube orzem. stand 12 50 — 13 00; Otręby pszen. śred. przem. stand 11 50 — 12 00; Otręby psz. małkie przem. stand 11 50 — 12 00; Otręby żytnie 10 00 — 10 50; Kuchny ln. ane 17 25 — 17 75; Kuchny rzepakowe 15 00 15 50; Śruta sojowa 45 proc. bez obrot. 22 00 — 22 50.

Ogólny obrót 1680 tonn, w tem żyta 449 tonn, Usposobienie spokojne.

Ochrona materiału hodowlanego

Niebezpieczne oszczędności weterynaryjne w budżetach samorządowych

Samorzady gminne i powiatowe mają przy uchwalaniu budżetów na rok gospodarczy 1936-37 niezwykle ciężką i odpowiedzialną pracę. Otrzymały bowiem polecenie zgóry, by oszczędzać, by zmniejszać wydatki, gdzie się tylko da.

To „gdzie się tylko da” znalazło w niektórych budżetach bardzo niefortunną interpretację: bowiem skutki jej mogą być już w niedługim czasie wręcz oplakane.

Chodzi nam w tym wypadku o pozycje rolnicze w budżetach, w których niejednokrotnie wprost radykalnej operacji oszczędnościowej uległy umy, przeznaczone dotąd na weterynaryjną.

Niedocenianie tej niezmiernie ważnej sprawy prowadzi za sobą ignorowanie całej gospodarki hodowlanej, od której w znacznym stopniu zależy dobrobyt ludności rolniczej, zwłaszcza mniejszej własności rolnej. Jest bowiem faktem, że małorolne gospodarstwa utrzymują się przeważnie tylko z materiału hodowlanego, a nie ze sprzedanego zboża. Dż's tembardziej wobec załcentowania przez min. rolnictwa i reform rolnych nariadenie artykułów hodowlanych i przedstawienie całej polityki rolnej w tym

kierunku, w przeważającej części gospodarstw (nawet i poniekąd w większym stopniu) wpływu, otrzymywany z hodowli bydła, świń czy drobiu — stanowi największą pozycję dochodową i jest prawie jedynym źródłem uzyskania tak potrzebnej wsi gotówki.

W tym stanie rzeczy jest konieczna potrzeba stwarzać należne ramy ochrony materiału hodowlanego, a nie ochronę tę sprowadzać do niewystarczającego minimum względnie nawet zupełnie ją likwidować. Wsłóczesne rolnictwo bez postępowej weterynaryjnej nie zrobi ani kroku. Zgłominy jest poglądn niektórych gospodarzy, że „obejdą się” bez lekarza weterynaryjnego w organizowaniu hodowli zwierząt. To nieprawda! Z drugiej strony weterynaryja daje samorządom tak ołbrzymie dochody, że „warta” jest wydatków na udoskonalenie swoich urządzeń.

Zanim więc weźmie się do ręki oszczędnościowy lancet z zamiarem „wyecia” pozycji weterynaryjnych z budżetu, trzeba dobrze zastanowić się nad tem: ile przez ten zbyt pochopny zabieg straci się — a nie nie skorzysta.

smaczne
pożywne
niezastąpione

Knorr

Płatki owsiane

Knorr

77)
G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marii Wańkiewiczowej

Zanim mógł ją dotęgnąć, stała już we drzwiach. Ruchem ręki zatrzymał ją, nie dotknawszy jej wcale; cofnęła się. Drżała cała z radości, że jeszcze chwilkę pozostanie z nim, że nie nadszedł jeszcze koniec.

— Ma pan ręce konie — ciągnęła dalej. Niech pan wybierze najszybciej biegnącego i niech pan jedzie.

— Dowiedziała się pani prawdy?

— Całej, całej prawdy.

— Pani wie, że moje życie w San Triste było jednym kłamstwem.

— Wiem, wiem.

— A jednak w swej niezmierniej łaskawości przyjechałaś by mnie ostrzec?

— Nie mamy czasu na takie rozmowy... Każdej chwili...

— Posłuchaj. Co znaczy dla mnie gniew San Triste i jego strzelby? Przysięgam ci, że nic.

— Ależ oni się zbliżają. Posłuchaj. Wydaje mi się, że słyszę stuk konskich kopyt i...

Podniósł głowę, pochylił się w framudze okiennej i patrzył na masty Oczy mu płonęły, twarz miała niezłomny wyraz odwagi i zdecydowania.

— Niech przyjdą — mówił — Nie zastaną mnie już. Mój koń jest osiodłany i gotów do jazdy, a z tym koniem nikt z nich nie może iść w zawody, nawet na przestrzeni jednej mili. Oni są dla mnie

nieczem. Gdybym mógł zdobyć ich miłość... przysięgam ci Alicjo, z całą słusnością mogłoby wówczas twierdzić że do pałacu powrócił prawdziwy Véreal. Ale ich nienawiść nie obchodzi mnie ani trochę.

— Błagam, niech pan jedzie.

— I zostawę cię w nieświadomości tego kim jestem?

Nie. Gdyby już szturmowali bramę i zdobywali dziedziniec, jeszczebym się tu pozostał, by ci wszystko wytłumaczyć. Choć wysłuchawszy tego co chce powiedzieć napewno nie będziesz miała lepszej o mnie opinii. A może nawet znacznie gorszą? Musisz jednak dowiedzieć się prawdy, w imię jedyniej istotnej rzeczy w moim: mojej miłości do ciebie.

Cofnęła się mimowoli chcąc oprzeć się ręką o ścianę, ale on nie mógł doirzec tego ruchu i zrozumiał, że wdrzyga się przed nim ze wstrętem. Zbladł jak płótno.

— Nie mogę się już niczego spodziewać — powiedział. — Pogardzasz mną i nienawidzisz: Alicjo. Bóg w'dzi, że dałem ci po temu dostateczne powody. Chcę jednak byś wiedziała jaką drogą doszedłem do tego. Opowiem ci tą dziwną historię.

Dwa lata temu opuściłem wyższy zakład naukowy: wskutek zbytku sportów orzylony mi suchoty. Wysłano mnie na zachód, na kilku miesięcznym czulem się już całkiem zdrow. Tam była moja ojczyzna, choć nigdy przedtem nie widziałem jej. Ciele życie jeździłem konno i miałem z strzelbą do czynienia, ale jest duża różnica pomiędzy strzelaniem do celu, a strzelaniem do ludzi, pomiędzy jazdą w biegu myśl-wskim, a jazdą, od szybkości której zależy nasze życie. Byłem zajadłym myśliwym, ale dopiero na zachodzie przekonałem się, że daleko ciekawiej jest być zwierzaną.

Narazie nie zrozumiesz tego z pewnością, ale

może, kiedyś, zastanowisz się i wyda ci się to jasnym. Myślowy cieszy się, gdy coś zabije, ale cóż to jest w porównaniu z radością, którą odczuwa zwierzyzna, gdy uda się umknąć? Doszedłem do tych wniosków w dość dziwny sposób. Żyłem zupełnie samotnie w górach, w namiocie, gotowałem sobie sam, w nocy spałem jak suszeł, a w dzień jeździłem konno, chcąc przed powrotem na wschód, zbierać jak najwięcej wspomnień o tym błogosławionym kraju.

Kiedyś, natknąłem się na oddziałek policji pędzący za jakimś koniokradem. Ja jechałem na karnym koniu, a koń złodzieja był również kary. Więcej informacji policja nie posiadała, więc puścili się w pogon za mną. Uciekałem ile mi sił starczyło! W ciągu godziny zostawiłem ich daleko poza sobą: była to napięknieszka godzina mego życia. Wyśzedłem cało z tej przygody, ale kapeluszy i siodła miałem przestrelone; poraz pierwszy poczułem prawdziwy smak życia.

Potem zacząłem umyślnie unikać dróg, na których pościgi byłyby łatwy i zawsze wymyśliłem coś, co służyło policji za przynętę; musieli mnie gonić. Czy wydaje ci się to szaleństwem? Cudowne to było i bynajmniej nie tak bardzo niebezpieczne. Poznałem tę okolicę świetnie, każdą drożkę, każdy zakątek miałem wyrysowany w pamięci, jak na mapie. Posiadałem wspaniałego konia, nie zbliżyli się nigdy do mnie, nawet na odległość strzału.

W międzyczasie znalazłem pewnego doktora wylumaczyłem mu, że muszę jeszcze pozostać jakiś czas na zachodzie i zapłaciłem mu okazałe honorarium. Napisał do mojego domu, że grozi mi rezydowa. że powinienem bardzo uważać na siebie i muszę tu jeszcze pozostać. Zostałem więc, odkładając ciągle dzień powrotu. Przez dwa lata żyłem w raju.

[C. d. n.]

Togal
 Grypa przebiebie, reumatyzm, artretyzm, podagra są złymi plagami ludzkości. Prace tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. CENA ZŁ. 4.50
PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Z za kotar studio.

„Podwieczorek przy mikrofonie”
Radjowa transmisja z Bristolu.

Podwieczorki, które obecnie urządują Polskie Radio w każdą prawie niedzielę, w najelegantszej sali stołecznej, w Hotelu Bristol, zdobyły sobie w rekordowo krótkim czasie powszechną sympatię radiosłuchaczy. Starannie dobrany program, udział w nim najlepszych śpiewaków, komików i muzyków, zapewnią podwieczorkom tym stałe powodzenie także ze względu na ich stronę artystyczną. Kontrakt jaknajwyższy pomiędzy tłumnie zalegającą salą publicznością i radiosłuchaczem, stworzony przez umiejętną i dowcipną konferanjerkę, nadaje audycjom tym charakter szczególnie miły, pełen pogody i wesołości. W niedzielę, dnia 22 marca spędzą radiosłuchacze również mile czas na podwieczorku przy mikrofonie (od godz. 17.30 do godz. 19.40).

„Aryka śpiewa”

Suita W. Grosza w radio.

Wśród młodej generacji wiedeńskiej zaszczytne miejsce zdobył sobie kompozytor Wilhelm Grosz. Zwrócił na siebie powszechną uwagę dzięki swym lirycznym kompozycjom, które łączą w sobie delikatność i barwność, wrażliwość i opanowanie techniczne, uczuciowość i groteskowość. Jeden z jego utworów, mianowicie Suita „Aryka śpiewa”, przeznaczoną na mezosopran, baryton i orkiestrę kameralną radjosiłuchacze w audycji dnia 22.III o godz. 22.00, którą Polskie Radio transmituje z Krakowa. Udział biorą: Orkiestra Kameralna Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją Franciszka Nieruchy i orkiestra: Marja Twardówna i Stefan Romkowski.

Sluchowska Rittnera i Tuwima w niedzielnym programie Teatru Wyobraźni.

„Wilki w nocy” — to jeden z najwspanialszych utworów polskiej dramaturgii. W sztuce tej Tadeusz Rittner przedstawia psychologicznie ujęty konflikt dwóch światów: świata ludzi osiadłych, związanych z bezduszną tradycją, oraz świata ludzi bezdomnych, wyrzuconych za nawiasy normy życiowej, pełnych niepokojów, poszukujących i wewnętrznej rozterki. Utwór ten ujęty subtelnie, a jednocześnie z dużym efektem sztuki teatralnego, przedstawi Polskie Radio w fragmencie słuchowym, opracowanym przez Leona Pomirowskiego w dniu 22 marca r. o godz. 13.00.

Teżoż dnia powtarza Kameralny Teatr Wyobraźni, o godz. 16.50, słuchowisko poetyckie oparte na poemacie sentimentalnym Juliana Tuwima — „Piotr Plaksin”. Audycję tę opracował dla radia i wyreżyserował Antoni Behdziewicz. Ilustrację muzyczną skomponował Eugeniusz Dzierwski.

„Goście w Objezierzu”

Feljeton radjowy Stanisława Wasylewskiego Niedaleko Łukowa, w powiecie obornickim, znajduje się miejscowość zwana Objezierzem, stanowiąca wielki klucz majątkowy, należący dawniej do Węgorzewskich, a od lat kilkudziesięciu będąca w posiadaniu znanej wielkopolskiej rodziny hrabiów Turnów. Miejscowość ta w ciągu wieku XIX-go albo trafem, albo na stałe gościła szereg znakomitości z polskiego świata literackiego. Był tam w przejeździe: Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Antoni Edward Odyniec i Józef Ignacy Kraszewski. Czas dłuższy w Objezierzu przeżywała w charakterze nauczycielki domowej Narcyza Zmichowska. Tam urodził się twórca nowoczesnej monografii historyczno-literackiej Antoni Malecki. Wszystko to składa się na fakt, że Objezierze posiada swoje miejsce w historii polskiej kultury. O tych to właśnie gościach w Objezierzu mówił będzie dnia 22 marca o godz. 21.30 znany pisarz Stanisław Wasylewski.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 22 marca.

9.00 Czas i pieśń. 9.03 Gazetka rolnicza. 9.15 Płyty. 9.40 Dziennik poranny. 10.00 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Jakóba — Toruń. Po naboż. Muzyka organowa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Fragm. słuchow. p. t. „Wilki w nocy” 13.20 D. c poranku muzycznego. 14.00 Rozdz. I pow. Zofii Kossak p. t. „Krzyżowcy”. 14.20 Koncert żywe. 15.00 „Co się dzieje na świecie?”. w oprac. Antoniego Gólbiewa. 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 Piosenki sentymentalne. 16.30 W 105 rocznicę bitwy pod Grochowem. 16.50 Sluch. poetyckie „Piotr Plaksin”. 17.25 Płyty. 17.30 Koncert z sali rest. hotelu „Bristol”. 19.40 Wil. wiad. sportowe. 19.45 Co czytać? 20.00 Koncert ork. Marynarki Wojennej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. Podróżymy. 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rogłości P. R. 22.00 Wilhelm Grosz „Aryka śpiewa”. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. met. 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z listem byłego administratora pisma „Iskra” p. Ulitki, zamieszczonym w Nr. 76 „Dziennika Wileńskiego” z dnia 18 marca r. b. oświadczam co następuje:

1) P. Ulitko pracował w wydawnictwie „Iskra” wyłącznie w charakterze administratora i nigdy nie był właścicielem wydawnictwa, oraz nigdy takowego nie finansował.

2) P. Ulitko faktycznie sam porzucił swoje stanowisko, oświadczając po powrocie do Wilna w dniu 14 marca r. b., że sprawa wydawnictwa jest skończona, gdyż w danej sytuacji nie da się zrobić, dodając: „róbcie co chcecie”; dopiero wtenczas całkowicie ujawnił się stan, w jakim się znalazło wydawnictwo skutkiem pracy p. Ulitki. W dzień później p. Ulitko dołożył wszelkich starań, aby uniemożliwić wydanie kolejnych numerów pisma, działając wyraźnie na szkodę wydawnictwa, które z tego powodu musiało czasowo zaniechać wydawania pisma.

3) Nieprawdą jest, że miało miejsce jakieś włamanie do biurka p. Ulitki. Natomiast prawdą jest, że żona p. Ulitki w obecności kilku świadków w przededniu oświadczenia jej męża, że wydawnictwo pisma należy zwinąć, zabrała ze sobą dużą ilość dokumentów, oraz prawdą jest, że p. Ulitko w dniu 16 marca zabrał ze sobą maszynę do pisania, która stanowi własność wydawnictwa, o czym przezeń został powiadomiony Wydział Śledczy Policji Państwowej m. Wilna.

Oczywiście, cała ta sprawa będzie całkowicie wyjaśniona przy udziale władz prokuratorskich i sądowych.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Doroteusz Bochan

Redaktor wydawca dziennika „Iskra”

WYNIK II-go MIESIĄCA WIELKIEGO KONKURSU PHILIPS-RADIO

JURY PRZYznało NASTĘPUJĄCE NAGRODY:

- I nagr. — samochód Polski Fiat 508 — p. Szablowski (Kalisz).
- II nagr. — radiogramofon szafk. Philipsa — p. Barmherzig (Będzin).
- III nagr. — chłodnia elektr. „Brabork” — p. Dr. Zeldowicz (Wilno).

Odbiorniki Philipsa: pp. E. Eisenberg (Bielsko), p. Wójcik (Zakopane), J. Berger (Białą), A. Bluman (Garwolin), składaki „Piastów”: pp. P. Zajac (Białystok), E. Szreniawski (Jędrzejów), rowery: pp. B. Borowski (Lapy), „Radjoposiadacz z Kr. Wsch.”, zegary elektr.: pp. G. Dancycier (Łódź), Ed. Szymański (Piaseczno), L. Iskrzyński (Radomsko), J. Klimczak (Wejherowo), P. Szczepański (Katowice), J. Śniady (Modlin), H. Szumlewicz (Katowice), J. Lemieszuk (Suwałki), O. Freuer (Limanowa), J. Kałużny (Myszków), R. Sechman (Zakopane), A. Farański (Białystok), K. Harwaś (Ujście), M. Kuschke (Nowa Wieś), J. Lniński (Kartuz), P. Grodkowski i T. Pilichowski (Gdynia), Dr. Faktor (Kolomyja), St. Mościcki (Starachowice), W. Stopa (Ruda Śl.).

WIELKI KONKURS trwa dalej



Współpracownik „Kurjera Wileńskiego” — doktorem filozofii?

Żyd Mormelsztajn, reporter „Kurjera Wileńskiego” został ukarany przez Starostwo Grodzkie grzywną 15 zł. z zamianą na 3 dni aresztu za bezprawne wpisanie do książeczki wojskowej tytułu doktora filozofii.

Sprytny żyd! nie ma co mówić. Ale co pisał w „Kur. Wil.”? Może reporterze o antysemitkich procesach. Tego możnaby się spodziewać po organie z ulicy Biskupiej.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogodnie lub dość pogodnie. Po nocnych przymrozkach, dość znacznych na Wileńszczyźnie i w górach, dniem temperatura do 15 C. Umiarowane wiatry z południo-wschodu i południa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

— Rekolekcje dla pań z inteligencji, urzędowane staraniem Kola Byłych Wychowanek gimn. SS. Nazaretanek, rozpoczną się we środę 1 kwietnia br. o godz. 19-ej w kaplicy klasztornej (ul. Sierakowskiego 13) i trwać będą w tym samym czasie do dnia 7-go kwietnia. Konferencje wygłosi O. Franciszek Świętek Redemptorysta. Karty wstępu do nabycia w sekretariacie gimnazjum.

Z MIASTA.

— Karty rowerowe potanieją. Z dniami 1 kwietnia r. b. ma się ukazać rozporządzenie w sprawie zmniejszenia opłat administracyjnych od opłat, poświadczeń, stwierdzenia tożsamości oraz opłaty za karty rowerowe.

Wysokie opłaty administracyjne od powyższych czynności oraz wygórowane opłaty od rowerów, wywołały liczne skargi szerokich kręgów ludności. (h)

— Znaczne podrożenie cytryn. Ceny cytryn w Wilnie uległy znacznej zmianie. Zamiast dotychczasowych cen 10 i 15 gr. za sztukę, żądają 20 i 25 gr. Stoi to w związku z trudnościami importowymi. Wskutek sankcyj z Włoch cytryny nie nadchodzą i sprowadza się gorszy towar hiszpański.

— Odprężenia na rynku cytryn spodziewają się za 2 tygodnie, po nadejściu transportów cytryn syryjskich. (h)

POCZTA I TELEGRAF.

— Urząd pocztowy na lotnisku w Porubanku. Dowiadujemy się, iż z ochwilą uruchomienia komunikacji lotniczej między Wilnem a Warszawą i Wilnem Rygą, co nastąpi w kwietniu r. b. zorganizowany zostanie na lotnisku w Porubanku urząd pocztowy, który przyczyni się niewątpliwie do szybszej ekspedycji listów i paczek. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

— Przyjmowanie ochotników do wojska. Władze wojskowe ogłosiły zaciąg ochotniczy do czynnej służby w wojskach lądowych i marynarczej wojennej. W charakterze ochotników mogą być przyjmowani mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918.

Termin wnoszenia podań do P. K. U. upływa już z dniem 1 marca roku bież. (h)

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— Katastrofalny spadek ilości terminatorów. Według przeprowadzonej statystyki przez władze rzemieślnicze, stwierdzono, iż w okręgu Wileńskiej Izby Rzemieślniczej spadł znacznie odsetek terminatorów w warsztatach rzemieślniczych. W Województwie Wileńskim ilość terminatorów zmniejszyła się o 90 proc. Spadek ten w sferach rzemieślniczych motywują zakazem bezpłatnego zatrudniania terminatorów. (h)

POSIEDZENIA.

— VIII. Posiedzenie Naukowe Wileń. T-wa Lekarskiego wspólnie z Wileń. Kołem T-wa Internistów Polskich odbędzie się dn. 23.III r. b. o godz. 20-ej (Zamkowa 24).

— Posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polsk. T-wa Historycznego odbędzie się w poniedziałek 23 bm.

Proces o ziemię trwający od r. 1880

Żyjący w wieku XVI obywatel ziemski Karp Karpowicz otrzymał w roku 1503 od księcia Teodora Turrowskiego wzamian za położone za służbę t. zw. „nadanie” na wyspę Osowa, którą to darowiznę zatwierdził na Sejmie Walnym w Warszawie w r. 1597 król Zygmunt III.

Potomkowie Karpa Karpowicza z nadanej im ziemi spokojnie korzystali do r. 1880, kiedy to rząd rosyjski zaprzeczył ich prawa własności do części nadanego obiektu t. j. do uroczysk „Kupa” i „Rogi”, położonych w pobliżu wsi Osowa, gm. piñtowskiej, pow. piñtowski, o powierzchni około 120 dziesięcin.

Wówczas przedstawiciele rodu Karpowiczów wytoczyli proces sądowy o te uroczyska przeciwko skarbowi państwa rosyjskiego.

Proces, przechodząc różne koleje, doszedł wreszcie do najwyższej instancji sądowej t. j. do Senatu Rządzącego, jednak spowodu wybuchu wojny światowej rozstrzygnięcia nie został. Akta sprawy wskutek zaburzeń rewolucyjnych zaginęły i mimo usilnych starań, nie udało się dostać z Rosji Sowieckiej odpisów.

W roku 1931 Karpowicowie znów wszczęli proces, o odebranie im niegdyś uroczyska, tym razem przeciwko Skarbowi Państwa Polskiego, powierzając sprawę adwoka-

tom G. Kryliczerskiemu z Pińska i Wacławowi Rodziewiczowi z Wilna. Proces rozpoczęty w Sądzie Okręgowym w Pińsku przetrwał aż do roku ub.

Wyrokiem sądu sporne obszary ziemi wyłączone zostały z posiadania Skarbu Państwa i oddane w posiadanie pełnoprawnym powodom. Również zasądzono zostało od Skarbu Państwa tytułem wszelkich kosztów związanych z procesem około 1000 złotych.

W dniu przedwczorajszym wyrok ten w całej rozciągłości zatwierdzony został przez Sąd Apelacyjny w Wilnie. (e)

Komunikat

Zarząd Stronnictwa Narodowego w Nowej - Wilejce komunikuje, że dziś 22 marca 1936 r., o godz. 12 m. 30, w lokalu Stronnictwa Narodowego w N.-Wilejce, przy ul. Kościelnej 13, odbędzie się ZGROMADZENIE publiczne, na którym przemawiać będą: kol. Witold Świerzewski p. t. „Sytuacja polityczna Polski”; kol. Edward Zienkiewicz p. t. „Niebezpieczeństwo komunizmu”.

Obecność członków obowiązkowa! Wstęp wolny.

Polacy, za przykładem Poznania, Łodzi i Częstochowy, wstępują w szeregi Obozu Narodowego!

Zapisy przyjmuje Sekretariat w 3-rodny od 17—19 i w niedzielę od 11.30 do 15. N. Wilejka — Kościelna 13.

„Nie odchódz odemnie” KINO „HELIOS”

Tym razem dano film nieprzeciętny, daleki od karmelkowych okropności made in U. S. A.

Jest to kawałek życia pokazany na ekranie. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że postacie są rzeczywiście nie szablonowe. Dotychczas przeważało przekonanie, że charakter czarny jest czarnym w każdej sytuacji — chyba że autorowi spodobało się nawrócić go, wówczas staje się beznadziejnie zany. Jest to bardzo tanie upraszczanie sytuacji, którego uniknięto szczęśliwie w tym obrazie.

Treść — ta jest dość interesująca. Młody kompozytor poznaje bogatą arystokratkę. Naturalnie miłość od pierwszego wejrzenia, zerwana niestety, dzięki nieporozumieniu z pupilką brata... Włóczęga po świecie jako trio muzykantów... Spotkanie... miłość wraca. Los jednak płacze tragicznie losy całej czwórki. Ostatecznie zwycięża poczucie obowiązku.

Gra artystów naogół dobra. Reżyseria stanęła na wysokości zadania, to też niektóre epizody są wprost klejnotami sztuki filmowej.

Nad program groteska kolorowa Silly Symfonies — perypetje przemitych podbiegunowych zwierzątek: „S”.

Utonięcie 3 włościan

W dniu wczorajszym w okolicach Oran litewskich podczas przeprawy przez Mereczankę, wyrzuciła się łódź wraz z 4 pasażerami. Ze względu na niezwykłe szybki prąd rzeki, uratować się udało jednemu pasażerowi. 3 włościan, a mianowicie: Szymajtis, Gustaitis i Miczow znaleźli śmierć w nurtach rzeki.

Jak się okazało wspomniani usiłowali z terenu litewskiego przewieźć na teren polski dwa worki z przemytem. (h)

Dlaczego olejba tanio sprzedaje mięso?

Często się mówi, że żydowscy kupcy sprzedają taniej towary niż chrześcijanie.

Do licznej galerii przykładów przybliżyć ostatnio jeszcze jeden. Jakiś p. Lejby Mirwis w Nowej Wilejce przy ul. 3 Maja stanowiąca przez dłuższy czas niezwalczoną konkurencją, sprzedając mięso poznacznie niższej kosztów własnych. Rewizja, przeprowadzona przed paru dniami wykryła źródło tej taniości, znaleziono bowiem podrobione pieczęcie rzeźni miejskiej w Nowej Wilejce, któremi stemplowano mięso, pochodzące z tajnego uboju. Co ciekawsze, że przy rewizji zagrała w Mirwisach kręw machabejska i rzucili się na policjantów. W rezultacie siedzą na Łukiszczkach. (s)

o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Histor. USB. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym odczyt młgra Stefana Rosiaka pt. Misjonarstwo wileńskie w kolonjach sarańskich w pierwszej poł. w. XIX. Wstęp wolny.

PRZECIWI GRYPIE
 ANGINIE
 CHOROZOM I PRZEZIĘBIENIOM

POLSKIE TABLETKI PANACRIN

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Rekolekcje dla Nauczycielstwa odbędą się pod kierunkiem księdza dr. Kazimierza Kucharskiego T. J. w kaplicy O. O. Jezuitów przy ul. Wielkiej 64 w dniach 1—4 kwietnia br. o godz. 17.

Karty wstępu otrzymać można przy ul. Trockiej 9 m. 22 w godz. 14—17.

— Rekolekcje dla lekarzy pod kierownictwem ks. prof. dr. W. Urmanowicza odbędą się w czasie od 30.III do 5.IV r. b. w kaplicy Sodalicyjnej (Zamkowa 8). Początek konferencji o godz. 19.30.

Karty wstępu można otrzymać w księgarniach: K. Rutskiego (Wileńska 38) i Św. Wojciecha.

— Wileńskie T-wo Ogrodnicze podaje do wiadomości, że w dn. 1 kwietnia br. rozpocznie się 4-ro tygodniowy kurs ogrodniczy. Informacji udziela i zapisy przyjmują sekretariat T-wa ul. Ofiarowa 2, tel. 14-10 (Izba Rolnicza) we wtorki i piątki w godz. 11—13-ej.

ROŻNE.

— Dzień spółdzielczości w Wileńszczyźnie. Jak się dowiadujemy w r. b. ustalono, że Dzień Spółdzielczości odbędzie się w Wileńszczyźnie w niedzielę 7 czerwieca.

Obchody Dnia Spółdzielczości zostaną zorganizowane w całej Wileńszczyźnie przez wszystkie rodzaje spółdzielczości. Obchody te będą odbywały się pod hasłem „Wszystcy na front spółdzielczy”, przyczem specjalną uwagę zostanie zwrócona na zainteresowanie spółdzielczością młodzieży i kobiet. (h)

PO STRAJKU NA NAROCZU

Gdy chcesz szczęście mieć u kobiet I być wiecznie rzeźki, żwawy, Radzę codziennie jeść na obiad Naroczańskię furt sielawy

WYPADKI.

— Pobicie w ogrodzie po-Bernardylskim. W dn. 20 bm. o godz. 13-ej w ogrodzie po-Bernardylskim grupa chłopów-chrześcijan pobiła laskami po głowie Izraela Bejlina nauczyciela (Kwiatowa 4). Bejlino stłuczono ponadto okulary wartości zł. 26 i zrzucono kapelusz z głowy. Dochodzenie w toku.

— Zburzył płot na przestrzeni 40 m. Edward Sokołowski, zam. przy ul. Tartak-Saraj 2, pod wpływem nadmiernego spożycia alkoholu, zburzył na przestrzeni 40 metrów drewniany płot, otaczający posiadłość d-ra Lewina przy ul. Podwierskiej. Pijanego awanturnika zatrzymano i osadzono w areszcie centralnym. (e)

— Włamanie do mieszkania. Do mieszkania d-ra Włodzimierza Krotowa przy ul. Jakóba Jaśńskiego 15, podczas nieobecności domowników dostali się złodzieje, którzy po splądrowaniu mieszkania, złamali w biurku zamki i skradli stamtąd kilkakaset złotych w gotówce. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli. (e)

Dziś pocz. o 12-ej.

Najpopularniejszy film 1936 r.

Film dla wszystkich



Dawid COPPERFIELD

Pocz. 3.45, 6, 8.15, 10.30.

CASINO | Wkrótce! **Przebój sezonu!**

„Za chwilę szczęścia“

W rol. gl. Irena DUNNE i Paweł Taulor. Film bardzo wzruszający niż „Boczna ulica”, ciekawszy niż „Zaledwie wczoraj”

HELIOS Ekstaza miłości | Największa artystka świata | **Elżbieta BERGNER**

we wzruszającym dram duszy kobiecej **„Nie odchodź odemnie“** pg. sztuki M. Kennedy
Akcja tego filmu rozgrywa się na tle przepięknych i rajobrazów Włoch i Rivieri. Nadprogram: Kolorowa atrakcja „Silly Symfonie” oraz aktualja Początek o 4, 6 8 i 10.15. W niedzielę od g 2-ej

CASINO | Początek o g. 2-ej

BORYS KARLOFF

i Bela LUGOSI w jednym filmie p. t.:

„Niewidzialny Promień“

Nowa rewelacja w świecie nauki i techniki
Bogaty nadprogram.

Wiosna się zbliża—Święta nadchodzą
JAN FRLICZKA
Wielka 11 — Wilno — Św. Jańska 6 (Januszek)
Poleca wszelką konfekcję damską oraz galanterię męską.
Prosimy zapamiętać adresy:
WIELKA 11 — Ś-to JAŃSKA 6.

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE
fir. **H. RUSIECKI**
W. O. Actaw Andrukowicz
Obserwator zegarów u Jego Eks. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran. Ceny kryzysowe.
Zegarki od 5 zł.

OKAZJA PRZEDŚWIĄTECZNA SPRZEDAŻ TYLKO
Wysortowanej porcelany za bezcen DO ŚWIĄT
D/H. „T. ODYNIĘC” w. I. MALICKA
MICKIEWICZA 6.
Prosimy zgłaszać się w godzinach rannych.
WYPRZEDAŻ KILIMÓW I SERWET ZE LNU.

Nasiona Chemikalija Opryskiwacze poleca
Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
WILNO, Zawalna 28.
w. **JAN KRYWKO**

Kto próbował ten przekonał się iż **WINO** wytwórni
W. Osmołowski WILNO
są stare, leżały, moc i zdrowie
Poleca się wino „MIESZANKA JAGODOWA”
Do nabycia w sklepach winno-spożywczych

gwarantowane polecają Zakłady Ogrodnicze
W. WELER 1860 telef. 10 57
Wilno, SADOWA 8.
RÓŻE I DALJE
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Spółdzielca cegielnia robotnicza w Buchacie
p. leca **CEGLĘ** wszelkiego rodzaju
własnej produkcji po cenach fabrycznie konkurencyjnych.
Biuro sprzedaży: Wilno, Zawalna 21, tel. 12-80.

PRZY **HEMOROIDACH**
„**VARICOL**”
CIEPKI MASEK „CASECICOL”
CENY WYŻEJ

POLSKIE kino ŚWIATOWID | Szampańska operetka filmowa produkcji austriackiej. Arcydział muzyki, śpiewu i tańca

„Frasquita“

Muzyka w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej, pod osobistym kierownictwem znakomitego kompozytora FRANCISZKA LEHARA.

REWJA | Od poniedziałku 23 bm. premjera programu Nr. 66 pt.

„LICYTACJA ŚWIATA“

Wielki szlagierowy program w 2 cz. i 18 obraz. z udziałem najlepszych wykonawców tanców bojarских i ukraińskich fenomenalnego Trio Trzosałskich oraz Leona Lenkiego, Geny Honarskiej, St. Janowskiego, E. Jaskowskiego, Baletu Tanagra i całego zespołu artystycznego. Początek o 6.45 i 9.15. W święta o 4.45, 7 i 9.15. Uwaga. Powyższy program zaszczyli swą obecnością książę abisyński Ras-Kassa, który chwilowo bawi w Wilnie. Dziś ostatni dzień „OD SEWILLI DO GRENADY”.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD 7L. 4-
U W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE
WILNO, MICKIEWICZA 4.

GRUŻLICA PŁUC
jest nieuleczalna i chorocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociągając bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosujaj pp. Lekarskie „BALSAM THIOCOLAN-AGE”, który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STALARZE
SPÓLZIELNIA CHRZEŚCIAN, Wilno, Trocka 6
poleca meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

FIRMA
„Wszystko kupuje—wszystko sprzedaje”
Wilno, Wileńska 8.
Kupię: biurko, szafę, różne meble, dywan, serwis stołowy i do kawy, rower, samowar, maszynę do szycia i do pisania, oraz rozmaite domowe rzeczy.
Najlepsze źródło kupna—sprzedaży rzeczy okazjnych.

Mieszkania i pokoje
TANI! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK „UNIwersal”
zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 6 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia mieszkań w różnych częściach miasta i w pobliżu dworców. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wyjątku.

Mieszkanie 3 pokoje
z kuchnią, wszelkimi wygodami w ogródku do wynajęcia. Kanałowa 5 m. i na parterze. O warunkach dow. się: Subocz 6 m. 34. 597-4

Mieszkanie na wsi!
Ładne z 2—4 pokojami, z kuchnią, z wygodami na cały rok, dla emeryta z rodziną. Od Wilna godzina autobusem. — Sucho, ładnie, lasek, niedaleko rzeka. Może być letnisko. Informacja: Archangielska 7—2 od 2-ej po południu. 596-6

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie. Garbarska 3/5, m. 5. 48-2

TURBINOWY MŁYN wodny, 20 kilometrów od Wilna, wydzierżawia się od 15 kwietnia. Szczegółowe warunki: Wilno, Portowa 23, m. 21.

Praca poszuka.
Pracznia
poszukuje prania po domach albo na dom. Pierze dobrze, czysto, posiada referencje. Połocka 9-12.

Kwalifikowana KRAWCOWA
przyjmuje do roboty kostiumy, płaszcze, suknie strojne i skromne. Szyje wg najnowszej mody, elegancko, akuratnie. Ceny przystępne proszę się przekonać, ul. Wileńska 29 m. 9. 605-2

Rządca
rolny poszukuje posady od 1 kwietnia lub od zaraz do majątku, ukończona szkoła rolnicza, kilkoletnia samodzielna praca, mogące złożyć kaucję. Oferty proszę kierować do Adm. „Dz. Wil.” dla okaziciela „458”. 47-4

Spółnika
do większego sklepu przyjmie solidną przedwojenną firmę. Adres: ul. Mostowa 1, Sekr. Stron. Narod. 584-2
ZASTĘPSTWO
wileńskie - nowogrodzkie odda podróżującemu papiernikowi prowizyjnie Wytwórnia papierów introligatorskich. Szczerbiński, Kraków, Wileńska 5.

Praca szolar.
Potrzebny
ogrodnik-sadownik do opatrzenia około 300 drzew starych i 300 szczepów młodych. Może być do roboty akordowo albo na ordynaryj. Zgłoszenia: wiasc. maj. Kazimierzowski, poczta Podbrzezie, pow. Wileński, Wilno, Trocka. 586-2

EKONOM, względnie pomocnik gospodarczy, w wieku lat 30—40, samotny, potrzebny, do niedużego majątku pod dyspozycję. Wyższe wymagane. Odpisy świadectw wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem zgłaszać od zaraz listownie: p. Lipiński k/Lidy, maj. Zakrzewszczyzna. —3

NIEMIECKI — lekcje, konwersacja i tłumaczenie. Ul. Konarskiego 3-a. 515-2
DO MATURY małej lub dużej przygotowują gruntownie, student, fachowy korepetytor. Lask. zgłoszenia do Adm. dla „Korepetytora” tamże adres.

Zguby
ZGUBIONE: książkę wojskową i młody, żonaty, poszukuje mobil. wydane przez P. K. U. Wilno. Powiat oraz prawo jazdy wydane przez Urząd Wojewódzki — wszystko na imię Kazimierza Obolewicza, zam. w wsi Leśnik gm. Rzeszańskiej — adres w Adm. „Dzien. Wileński” dla „robotnika”. 593 Wil.”

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Popołudniówka. Dziś o godz. 4-ej komedjodramat w 3-ach aktach Kazimierza Leczyńskiego p. t. „Dzieje wolności”. Ceny propagandowe. Jest to nieodwołalnie ostatnie widowisko tej sztuki.

Wieczorem o godz. 8-ej w dalszym ciągu komedia Beaumarchais w 5-ciu aktach (przekład T. Boy-Zeleńskiego) „Wesele Figara” z ilustracją muzyczną Mozarta. Insencizacja i reżyserja Karola Borowskiego, naczelnego reżysera T. K. K. T. w Warszawie. W wykonaniu udział bierze cały zespół teatru z K. Dejuniowiczem (Figaro) i E. Wiczorkowską (Zuzia) na czele. Przepiękne dekoracje pomysłu W. Makojnika. Kierownictwo muzyczne S. Czoznowski.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy Oli Obarskiej. Dziś „Ty to ja”, op. Simonsa. — Dzisiejsza popołudniówka. Dziś o g. 4 p. p. po cenach propagandowych grane będzie dzieło Offenbacha „Orfeusz w piekle” z Bestani i Wawrzkowiczem na czele.

Poniedziałek propagandowy w „Lutni”. Jutro, po raz ostatni przed zejściem z repertuaru po cenach propagandowych, grana będzie opera komiczna Offenbacha „Orfeusz w piekle”.

Jubileusz A. Wilińskiego. Pod bezpośrednim kierunkiem reżyserskim i muzycznym Aleksandra Wilińskiego, czynią się przygotowania do wystawienia klasycznej op. Millockera „Biedny Jonatan”.

Teatr „Rewja” ul. Ostrowska 5. Dziś w niedzielę 22 marca ostatni dzień wielkiego programu rewjowego pt. „Od Sewilli do Grenady” z udziałem całego zespołu oraz chóru rosyjskiego Bajana. Początek przedstawień o godz. 4 min. 45, 7 i 9 min. 15.

Anons! W poniedziałek 23 marca jak zwykle premjera wielkiego programu rewjowego pt. „Licytacja świata”, który specjalnie będzie urozmaicony i podniesiony do poziomu programów uroczystych ze względu na zaszczytowanie takowego przez Księcia abisyńskiego Rasa Kasę, przybywającego do Wilna na kilkudniowy pobyt. Dlatego też Dyrekcja Teatru Rewja amuzszoa została do dodatkowego zaangażowania oprócz już występującego baletu Tanagra, znanego w Europie Triu akrobacyjno-baletowego Trzosałskich, świetnie wykonujących tańce ukraińskie i rosyjskie — by należycie zaprezentować się tak wysokiemu Gościowi.

KRONIKA POLICYJNA.
— Bójka i strzał z pistoletu. W da. 21 bm. o godz. 0.40 na skrzyżowaniu zauł. Dzińskiego i Oszmiańskiego, Karol Austkalnit, slusarz, m-c wsi Witoniszki, gm. niemieckiej, zranil z pistoletu w udo prawej nogi Mendla Sliwkina, handlarza, zam. przy ul. Szawelskiej 1. Austkalnit zeznał, że broni użył w obronie własnej, bowiem został zaczepiony i pobity przez żydów. Pozwolenie na broń posiada. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Sliwkinowi, który następnie udał się do domu. Sprawcę zatrzymano, broń zakwestjonowano. Dochodzenie trwa.

PRZETARG.
Wydział Elektryczny Zarządu m. Wilna ogłasza przetarg na dostawę 1095 sztuk (ca 530 m³) słupów sosenowych o długości: 9 m. — 145 sztuk, 10 m. — 260 sztuk, 11 m. 475 szt., 12 m. — 130 szt., i 13 m. — 85 sztuk, o średnicy wierzchołka od 17 do 19 cm.
Słupy winny pochodzić z ostatniego cięcia zimowego, mają być całkowicie okorowane, wierzchołki zastrzone stożkowato, a ponadto odpowiadać warunkom technicznym podanym w P—N z 1932 roku.
Ceny należy podać za 1 m³, loco Elektrownia Miejska (ul. Derewnicka 2). Dostawa winna być uskuteczniona nie później końca kwietnia br. przyczem w wypadku opóźnienia dostawy — kara konwencjonalna w wysokości będzie 1/10% w stosunku tygodniowym.
Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę słupów” wraz z kaucją w wysokości 5% sumy oferowanej — składać należy w Biurze Elektrycznym Miejskiej w godzinach urzędowych, najpóźniej do godz. 12-ej dn. 8 kwietnia rb. poczem o godz. 12.30 odbędzie się otwarcie ofert.

Wydział Elektryczny zastrzega sobie prawo zmniejszenia (wzgl. zwiększenia) ilości słupów, 0+10%.

Blizszych informacji o warunkach przetargu udziela się w Wydziale Elektrycznym w godz. urzędowych.
WYDZIAŁ ELEKTRYCZNY ZARZĄDU MIEJSKIEGO M. WILNA.

Pomocny Mistrz
MIŁOSIĘRZIU
Czytelników poleca miłego, ślepego, chorego na płuc, 5-letniego słabego chłopca, dla młodego chłopca, syna wdowy z 5-letnim Ludwika dzieci, i o pracę dla zam. ul. Szkaplerna jej syna zdrowego. O-89 — 2. Lask. ofiary iarty proszę skierować do Adm. „Dz. Wileński” lub bezpośrednio do 13. M. Z. Wileński.